

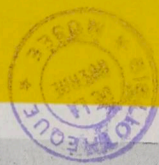
LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

Nr. 22 (87) ★ 31 MAI
MAJ 1959



FILM
TY
GOD
nia



W Poznaniu trwają przygotowania do 23 międzynarodowych Targów.



Margot Fonteyn, znakomita tancerka angielska, przybyła na występy do Warszawy, tańcząc w „Jeździe Łabędzim” w Operze stołecznej.



Henri Troyat został wybrany członkiem Akademii Francuskiej, zajmując fotel zmarłego C. Farrere.



W czterdzięci dni po dokonaniu morderstwa na Arlette Donier aresztowany został zbrodniarz, Guy Trabert który przyznał się do winy. Odnalezienie przestępcy stało się możliwe dzięki opublikowaniu w prasie „portrait-robot”.



Jak już donosiliśmy, w Lille odbyła się uroczysta dekoracja orderem Odrodzenia Polski profesora Kermana. Na zdjęciu od góry dziekan wydziału humanistycznego Lacombe, profesor Herman, ambasador Gajewski, rektor Debeyre, radca M. Żuławski i konsul Zamiara — na przyjęciu w konsulacie. Na zdjęciu obok: ambasador Gajewski w rozmowie z prefektem Phalempin i jego małżonką.

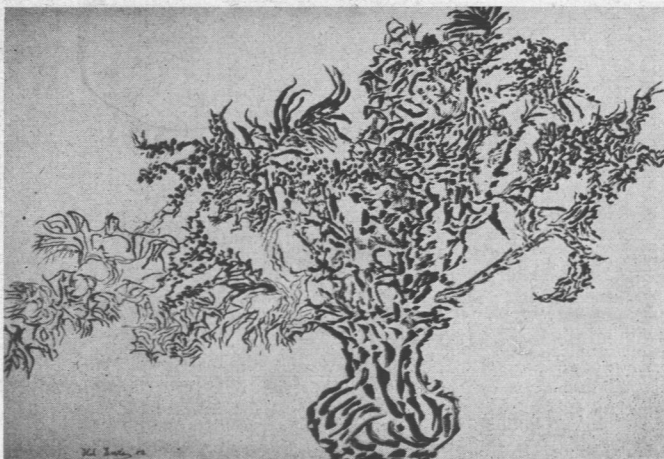


We wtorek, 2 czerwca, odbędzie się w „Salle des Conférences” w Ivry pod Paryżem (9, rue Marat, metro Mairie d'Ivry), występ zespołu folklorycznego „Harnaś” z Łodzi. Bilety do nabycia w kasie teatru oraz w Domu Polskim w Paryżu, 7, rue Crillon (4^e).



Nowa wystawa rzeźb Bourdelle'a, celnego rzeźbiarza, twórcy pomnika Mickiewicza, została otwarta w Musée Bourdelle w Paryżu.

W Galerii M. Benezit w Paryżu odbyło się otwarcie wystawy Hel Enri. (p. Heleny Berlewii). Twórczość tej 80-letniej malarki rozpoczęła się bardzo późno, bo dopiero cztery lata temu. Skromnie i nieśmiało, u boku swego syna, malarza Henryka Berlewiego, zaczęła malować pani Hel Enri swe fantastyczne kwiaty, pełne dziwnego czaru i tajemnic.



Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w tym tygodniu
p. Antonina Maciszewska

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 22(87) — 31. V. 1959.
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Dzisiaj i jutro warszawskiej telewizji	5
List z Kraju	6
Niezwykły proces	8
Boże Ciało na Kurpiach	10
Ulica Bliska — powieść	12
Michałka. Rady od serca	13
Usługi praktyczne	14
Sport. Rozrywki umysłowe	16
Mały Tygodnik — dodatek dla dzieci	17
Niedźwiedzie Napoleona	19
Miłość cesarza ...	20

nasza okładka

Ambasador PRL w Paryżu p. Stanisław Gajewski udekorował Orderem Odrodzenia Polski prof. Hermanna, autora historii literatury polskiej. Uroczystość odbyła się w Lille.



PRZESIADKA Z PAROWOZU NA OKRĘT



Montaż silnika sulzerowskiego.

DWA LATA TEMU Polskie Koleje Państwowe (PKP) zakupiły ostatnie lokomotywy parowe i więcej nowych parowozów nie pojawi się na polskich liniach. Te, które są, dożyją starości, a na ich miejsce przyjdą elektryki bo znaczną część polskich linii kolejowych już zelektryfikowano, część się elektryfikuje a część będzie się elektryfikowało w dalszych latach, albo wejdą do eksploatacji lokomotywy napędzane silnikami spalinowymi.

Zmiany, które zachodzą w polskim kolejnictwie nie mogły się nie odbić na polskim przemyśle maszynowym. Dlatego we wrocławskim PAFAWAG-u, uruchomiono już fabrykę lokomotyw elektrycznych. Niedługo zaczną się prace nad uruchomieniem fabryki spalinowych silników do lokomotyw kolejowych w Poznaniu. A co będzie z fabrykami, które budowały parowozy?

Zadając sobie to pytanie pojechaliśmy do Zakładów H. Cegielski w Poznaniu, które od roku 1926 produkowały znakomite parowozy dla Polskich Kolei Państwowych (PKP) i na eksport.

Oddział Zakładów H. Cegielskiego, który dawniej produkował parowozy, zastaliśmy w trakcie wielkiego „przemebrowania”. Wymienia się 75 procent maszyn. Przebudowuje się hale montażowe. A wszystko dlatego, że dawny oddział parowozów już od jesieni roku 1958 jest oddziałem budującym silniki okrętowe. Statek M/S Matejko zbudowany w polskiej stoczni płynie już na Morze Żółte napędzany silnikiem dieslowskim, pierwszym ze zbudowanych w Zakładach Cegielskiego.

Oddział po zakończeniu przebudowy będzie mógł jednocześnie montować 15 silników okrętowych. Przewiduje się, że oddział silników okrętowych potrafi wyprodukować rocznie 250.000 KM (koni mechanicznych) w roku 1965, a w roku 1970 — 500 tysięcy KM.

Sprawa ta ma ogromne znaczenie dla polskiej gospodarki, bo silników okrętowych, które stanowią około jednej trzeciej wartości statku — do tej pory nie produkowaliśmy w Polsce; importowaliśmy je z zagranicy. Pogarszało to znacznie wyniki ekonomiczne polskich stoczni.

Przestawienie fabryki budującej parowozy na fabrykę silników okrętowych nie było sprawą prostą. Trudności nie prowadzą się tylko do konieczności wy-

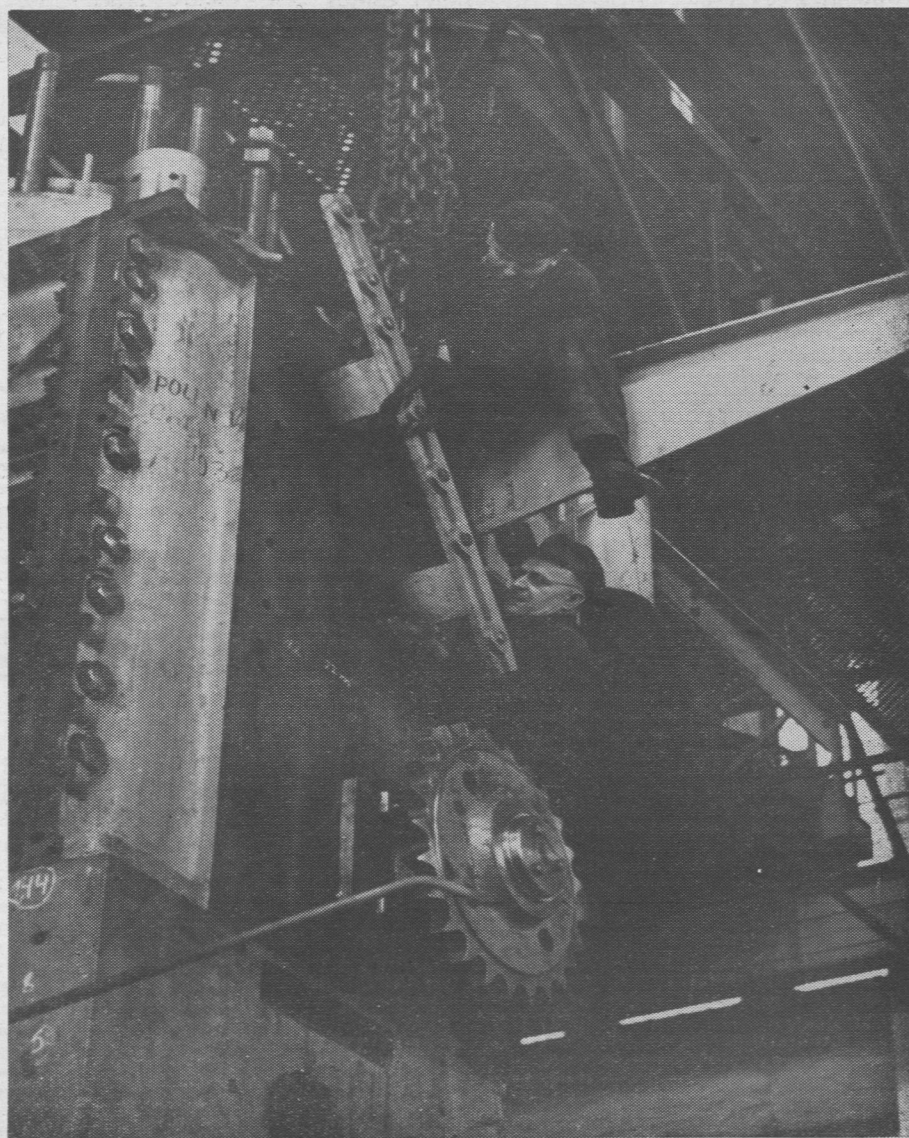
łożonym zadaniem było po pierwsze skonstruowanie odpowiedniego silnika, po drugie przeszkolenie załogi. Praca przy silnikach okrętowych jest bowiem znacznie trudniejsza, wymaga bardziej wyspecjalizowanych kadr, niż budowanie lokomotyw.

Jeden typ silnika okrętowego — do jednostek małych i średnich skonstruowali polscy inżynierowie. Silnik do statków o pojemności 10.000 ton i większe produkować będzie Cegielski na podstawie licencji zakupionej w znanej firmie szwajcarskiej Sulzer. W umowie na zakup licencji zawarty był również punkt, że w zakładach Sulzera przejdą praktykę fachową polscy inżynierowie, technicy i robotnicy. Praktyki te już się w tej chwili kończą. Oprócz tego w samych zakładach odbywały się kursy i przeszkolenia.

Kiedy kilka dni temu byliśmy w Zakładach Cegielskiego, w dawnej hali montażu lokomotyw trwały prace przy montowaniu dwóch silników okrętowych, jednego konstrukcji polskiej, drugiego na licencji szwajcarskiej. Montaż ten idzie na pewno mniej sprawnie, niż w szwajcarskiej fabryce Sulzera, ale... chociaż silniki te mają już swoje przeznaczenie w produkcji naszych stoczni, są to silniki jak gdyby szkoleniowe. Inżynierowie, robotnicy i technicy nabierają nowego doświadczenia. Okazuje się, że po dwudziestu i dwudziestu pięciu latach pracy można się nauczyć czegoś nowego. Znając sumiennosc załogi „Cegielskiego”, możemy być przekonani, że wkrótce dadzą sobie radę z nowym zadaniem.

Wiesław Nowakowski
Zdjęcia: W. Prażuch

mienienia maszyn. Na to bowiem głównie potrzeba pieniędzy. Znacznie bardziej



Przy montażu silnika według licencji szwajcarskiej.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA

PARYŻ

MIMO OSTRZEŻEN i wskazówek dla kierowców bilans wypadków samochodowych podczas dni Zielonych Świąt wyniósł: 76 zabitych i 2.127 rannych na drogach Francji.

NAJMŁODSZY CZŁONEK Akademii Francuskiej to wybrany na miejsce pisarza Claude Farrere'a 47-letni pisarz pochodzenia rosyjskiego Henri Troyat.

„TYDZIEŃ CISZY” w Paryżu: w ciągu 7 dni specjalne brygady Prefektury paryskiej wypróbują wszelkie środki pozwalające osłabić hałas uliczny, spowodowany ruchem samochodowym

70.000 ŚLIMAKÓW wydostaje się na wolność: ciężarówka przewożąca na drogach Burgundii 2 tony ślimaków przeznaczonych dla Paryża wpadła do rowu; zawartość zdruzgotanych skrzyń popęzła do lasów i na łąki odzyskując wolność.

GENEWA

ŚLYNNY „OKRĄGŁY STÓŁ” wokół którego obradują „czterej”, został kupiony przez paryżanina, p. Bourgeon, który oświadczył, że stół ten jest dla niego „symbolem pokoju” i że będzie go obwoził po całym świecie wygłaszając pacyfistyczne przemówienia.

TEMPEROWANIE OLÓWKÓW używanych przez członków konferencji zabiera co rano cztery godziny jednemu z urzędników Pałacu Narodów. Jak widzimy, konferencja pracuje.

IM WIĘCEJ MINISTROWIE MÓWIĄ, tym mniej dziennikarze piją — zawyrokowała właścicielka „Baru Prasy”, wyrażając żal z powodu słabej frekwencji lokalu. Fakt ten potwierdza również, że konferencja pracuje.

2.300 LISTÓW I OREDZI otrzymała dotąd konferencja „Czterech Ministrów”. Listy pochodzące z Niemiec, Francji, Włoch, Anglii, Belgii itd., żądają od ministrów powzięcia decyzji, które otworzyłyby drogę do „konferencji na najwyższym szczeblu”.

WASZYNGTON

JOHN FOSTER DULLES, amerykański Sekretarz Stanu w ciągu ostatnich siedmiu lat, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach. W U.S.A. ogłoszono żałobę narodową. Prasa podkreśla osobiste cechy zmarłego — odwagę, wytrwałość, upór. Jednakże w wielu nekrologach wyrażone jest zdanie, że nieustępliwe i twarde stanowisko b. Sekretarza Stanu w walce przeciwko krajom komunistycznym było źródłem wielu błędów i stwarzało niejednokrotnie groźbę wojny.

ŚLYNNY POSĄG „WOLNOŚCI” u wejścia do portu New-York ma 75 lat: został wykonany w Paryżu przez francuskiego rzeźbiarza Bartholdi w maju 1884 r.

POŁĄCZENIE RADIOWE między Anglią a Stanami Zjednoczonymi za pomocą fal radiowych odbitych przez Księżyc; wiadomość o realizacji tego zamierzenia wywołała sensację; umożliwiając łączność radiową między wszystkimi częściami świata na wysokości 250 mil (około 450 km.).

LONDYN

„POLOWANIE NA MURZYNÓW” to hasło młodych chuliganów londyńskich, tzw. „Teddy Boys”, których banda zamordowała ostatnio 32-letniego stolarza Kelso Cochrane, pochodzącego z Antylli. Sprawcy mordu nie zostali dotąd wykryci. Postawie socjalistyczni, którzy zainterpelowali w Parlamencie, otrzymali listy z pogrozkami, podpisane „Ku-Klux-Klan”.

„MOJA SZTUKA ZOSTAŁA ZABITA przez mydło” ze smutkiem oświadczył słynny Bill Rayner, który od wielu lat pokazywał swe tresowane pchły na dorocznym jarmarku w Birmingham. „Ludzie są dziś zbyt czysti i próżno szukam ludzkich pcheł, które najlepiej nadają się do tresury”...

WEDŁUG NOWEGO UKŁADU handlowego między Anglią a ZSRR obroty będą zwiększone o 30 procent, wartość eksportu z An-

glii do ZSRR osiągnie 80 milionów funtów (57 w 1958 r.) i po raz pierwszy radzieckie automobile, zegarki, instrumenty muzyczne przenikną na rynek brytyjski.

WIENIEN

150.000 „NIEMCÓW Z SUDETÓW”, zebranych na wiecu na jednym z głównych placów miasta, zwróciło się do ministrów „czterech”, zebranych w Genewie, żądając „prawa powrotu do domu rodzinnego”. Uczestnicy wyrazili również żądania odwetowe wobec ziem należących do Polski, Francji (Alzacja) itd. Rząd czechosłowacki w nocy do rządu austriackiego protestuje przeciw organizacji w Wiedniu „zjazdu o charakterze anty-czechosłowackim”.

BRUKSELA

PODCZAS GDY KRÓL BAUDOUIN podróżuje po Stanach Zjednoczonych, stosunki między rządem a dworem królewskim przeżywiają kryzys. Rząd i opinia publiczna nie tylko ostro krytykują postanowienie brata króla, następcy tronu, księcia Alberta wzięcia ślubu religijnego w Rzymie, co sprzeciwia się Konstytucji belgijskiej, ale zarzucają „otoczeniu króla”, — tj. zmuszonemu do abdykacji jego ojcu, Leopoldowi oraz żonie jego Lilianie — mieszanie się do spraw państwowych i „rządzenie zamiast króla”.

Prawicowy dziennik „De Standaard” zarzuca b. królowi Leopoldowi, że odbył on „polityczną podróż” do Kongo i utrzymał przy władzy gubernatora Cornelis, którego usunięcia żądała opinia i liberalna część parlamentu. Poza tym orędzie królewskie do ludności Kongo nie było przedłożone ani Parlamentowi ani ministrom.

HAWANA

NOWA REFORMA ROLNA ogłoszona przez rząd Fidel Castro przewiduje ekspropriację w ciągu 90 dni na rzecz Kuby wszystkich plantacji trzciny cukrowej znajdujących się w rękach towarzystw cudzoziemskich, w tej liczbie potężnej firmy amerykańskiej „United Fruit”. 45 procent ziemi na Kubie znajduje się w rękach obcych, w tym 38 procent plantacji trzciny cukrowej.

MOSKWA

ZSRR LICZY PRZESZŁO 30.000 OSÓB, które przekroczyły sto lat, między nimi znajduje się najstarszy człowiek na świecie, 150-letni Mahmud Ajwazow, którego najstarsza córka skończyła 135 lat, stwierdza biolog Kałasznikowa, która dowodzi, że organizm ludzki pozwala żyć do 200 lat i pracować do 165 lat.

PREMIER CHRUSZCZOW udał się z oficjalną wizytą do Albanii, gdzie pozostanie do 6-go czerwca, na zaproszenie rządu albańskiego.

TRZECI ZJAZD PISARZY ZSRR zakończył obrady w Moskwie przy udziale delegatów ze wszystkich republik radzieckich i licznych gości z zagranicy. Główny temat wystąpienia: znaczenie i rola literatury w życiu kraju.

BONN

PRZESZŁO TYSIĄC spadochroniarzy niemieckich z ostatniej wojny zebranych na zjeździe w Fryburgu żąda w rezolucji „powrotu do tradycji pruskiej armii”. Tradycje te — oświadczył pułkownik Hans Rudeł — powinny być uszanowane przez nową armię i przez całą młodzież niemiecką.

18 DZIAŁACZY PARTII CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNEJ (rządzająca partia kanclerza Adenauera) została aresztowanych na skutek oskarżenia o „utrzymywanie stosunków z władzami Niemiec Wschodnich”.

AMSTERDAM

PO PRZESZŁO DWUMIESIĘCZNYM kryzysie ministerialnym, w Holandii został utworzony rząd katolicko-liberalny, gdzie po raz pierwszy od 1952 r. partia liberalna posiada trzech ministrów. Premierem został profesor De Quay (katolik). Partia socjalistyczna jest w opozycji.

OSTRA KRYTYKA PRASY wymierzona przeciwko królowej Julianie wywołana została przez przyjęcie przez nią na dworze królewskim Amerykanina George'a Adamskiego, który nazywa się „magiem, profesorem i astronomem” oraz twierdzi, że jest wysłannikiem mieszkańców Wenus i Marsa, i który zaproponował królowej podróż na planetę Wenus na „łatającym spodku”. Jak wiadomo, już przed parą laty, obecność znachorki na dworze królewskim wywołała skandal i pogłoski o rozwodzie królowej.

TEL-AVIW

KIEDY ELIAHU ICKOWICZ miał 10 lat, rumuński hitlerowiec Niemczaru zastrzelił w jego oczach rodziców i trzech braci. Eliahu przysięgł zemstę i nie spał, póki nie odnalazł kata swej rodziny w Legii Cudzoziemskiej w Wietnamie w 1953 r. i nie zabił go serią z karabinu maszynowego „Przebyłem 25.000 km. aby wypełnić ten święty obowiązek”, oświadczył przed sądem w Tel-Awiv 29-letni dziś Ickowicz. Wzruszeni przysięgli uniewinnili go.

« CIĘŻAR NIEMIEC »

CHWILOWA przerwa w konferencji genewskiej, spowodowana śmiercią p. Foster Dullesa i wyjazdem ministrów do Waszyngtonu na pogrzeb, zamknęła pierwszą część konferencji „Wschód-Zachód”. Oficjalne posiedzenia delegacji są zawieszane, lecz „prywatne” i „pół-prywatne” kontakty i rozmowy za kulisami sali obrad trwają nadal i — według zdania obserwatorów — te kontakty osobiste są bodaj ważniejsze i skuteczniejsze niż debaty na otwartej arenie konferencji. „Prawdziwe” rokowania rozpoczęły się nareszcie prywatnie — pisze z Genewy jeden z korespondentów francuskich.

Do jednych z najważniejszych „prywatnych kontaktów” zalicza się godzinna rozmowa między ministrem spraw zagr. Francji p. Couve de Murville a ministrem ZSRR, p. Gromyko. Ze strony francuskiej — donosi korespondent „France-Press” — rozmowę tę uważają za „niezmiernie ważną”, gdyż po raz pierwszy w rozmowie osobistej p. Gromyko rozwinął obszernie prawdziwe argumenty radzieckie, przemawiające za podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami przed zjed-

noczeniem dwu państw niemieckich.

Głównym argumentem — jak stwierdza korespondent „Paris-Journal” — jest przekonanie, że rząd radziecki, w istocie, poważnie obawia się uzbrojenia Niemiec i wynikającego stąd niebezpieczeństwa, i że gwarancje, przewidziane w planie mocarstw zachodnich, są w jego mniemaniu niedostateczne. „Dla nas główny cel traktatu pokojowego z Niemcami polega na tym, aby nie dopuścić do rozwoju sił militarystyki i odwetu w Niemczech zachodnich i aby pozbawić je możliwości użycia siły dla osiągnięcia swych celów”, zaznaczył rzecznik delegacji radzieckiej. Minister Gromyko — w odpowiedzi danej p. Couve de Murville, który zapytał co według niego mogłoby stanowić bazę dla zbliżenia punktów widzenia Zachodu i Wschodu — oświadczył: uznanie z obu stron konieczności ograniczenia militarystyki niemieckiej drogą ewakuacji sił obcych i zniesienia baz wojennych na terytorium Niemiec, dodając, że ma głównie na myśli atomowe uzbrojenie Niemiec oraz instalacji wyrzutni dla pocisków atomowych.

W innej „rozmowie prywatnej” — między p. Gromyko i ministrem Niemieckiej Republiki Federalnej, p. von Brentano — radziecki minister poruszył tę samą sprawę niebezpieczeństwa wynikającego z atomowego uzbrojenia „Bundeswehry”, jak i z działalności odwetowców niemieckich, nawołujących do zmian wschodnich granic Niemiec.

W świetle tych kontaktów obserwatorzy zachodni coraz jawniej zdają sobie sprawę, że niepokój i obawy, jakie odczuwają wobec uzbrojenia atomowego Niemiec kraje Europy, przede wszystkim sąsiadujące z Niemcami, są właściwą przyczyną konferencji genewskiej. „Ciężar Niemiec ciąży nad Europą” — pisze jeden z korespondentów francuskich, który stwierdza, że nowa potęga Niemiec zagraża również interesom Anglii i budzi niepokój w opinii angielskiej, co tłumaczy obecne wysiłki rządu londyńskiego, aby osiągnąć bazę dla porozumienia z ZSRR i doprowadzić do konferencji szefów rządów.

Polska, która ten „ciężar Niemiec” odczuła mocniej i boleśniej niż jakikolwiek inny kraj, ma wszelkie powody, aby szczerze pragnąć tego porozumienia.

DZIŚ I JUTRO WARSZAWSKIEJ TELEWIZJI

W obszernej, oszklonej kabine jest duszno i gorąco. W półmroku jarzą się ekrany kontrolnych telewizorów i tajemniczo polyskują kolorowe lampki reżyserskiego pulpitu. Z głośnika dobiegają słowa aktorów. Szeleszczą taśmą magnetofony...

Trzech ludzi kieruje toczącą się w studio akcją: reżyser przedstawienia, reżyser wizji, reżyser dźwięku. Skupione, pełne napięcia twarze. Precyzyjne ruchy rąk, szybkie, pewne, opanowane... Włączają tłumiki, naciskają guziki, których pełno jest na reżyserskim pulpicie. Dyrigencką pałeczkę zastąpiła tu nowoczesna aparatura. — Jedyńka, jedynka (pierwsza kamera) — rzuca do mikrofonu reżyser — trochę w prawo, bliżej, bliżej...

Spoglądam w dół przez szybę.

denerwuje się reżyser, i za chwilę już spokojnym głosem mówi do mikrofonu:

— Za trzy minuty koniec, od razu wchodzimy ze spikerem. Uwaga...

Mijają ostatnie chwile napięcia. Moment ciszy i uroczą blondyneczką zapowiada koniec programu: „...dobranoc państwu”.

CODZIENNE po południu (z wyjątkiem wtorków), od kilku już lat, zapalają się niebieskawym światłem telewizyjne ekrany. Ukazuje się na nich sympatyczna warszawska Syrenka „a po niej, przez kilka dobrych godzin „leci” w eter program. Telewidzowie zasiadają wygodnie w fotelach, ściągną papierosa, popiją herbatę lub kawę i oddają się błogiemu wypoczynkowi. W czarodziejskiej lampie, jak

złe wentylowane. Gdy zapłoną wszystkie lampy, gorąco robi się tu nie do wytrzymania. Pot zrasza czoło i nie ma czym oddychać. Początkowo, na Placu Powstańców miał być tylko ośrodek eksperymentalny. Ale życie okazało się silniejsze od projektów i zmusiło do zrealizowania normalnego programu w nienormalnych warunkach. W korzystniejszej sytuacji znalazły się ośrodki regionalne w Łodzi, Katowicach i Poznaniu, które dysponują takimi pomieszczeniami produkcyjnymi, jakie są im potrzebne nie tylko w obecnej ale i przyszłej działalności.

Skoro już mowa o programie, to należy mu poświęcić nieco uwagi. Stosunkowo najwięcej miejsca zajmują w nim studyjne przedstawienia teatralne. Zmierza się przy tym wyraźnie do stworzenia odrębnego typu przedstawienia telewizyjnego.

— Uważamy — mówi dyrektor Telewizji — że właściwy rozwój sztuki telewizyjnej wymaga tworzenia własnych form teatralnych i, że zarówno transmisje z teatrów jak i przenoszenie sztuk teatralnych wprost do studia, nie są w swej istocie programem telewizyjnym. Przedstawienie telewizyjne, powinno podlegać innym kryteriom niż teatralne. Kryteria telewizyjności to m. in. jednakowa bliskość odbiorcy od aktora, kameralność, prywatność odbioru. Specyfika samego ekranu nakazuje poza tym operować znacznie mniejszym elementem niż planem ogólnym. Wszystko to zobowiązuje do tworzenia własnego widowiska telewizyjnego, poczynając od scenariusza, a kończąc na reżyserii.

Specyfiką telewizji jest również i to, że stale, codziennie musi w niej iść coś nowego. Widz telewizyjny nie znieśnie oglądania „starego” widowiska. Zmusza to do wystawiania wciąż nowych pozycji i do pokazywania stale nowych twarzy. W ciągu roku przewijają się przez telewizyjny warsztat około 150 większych widowisk artystycznych, w których bierze udział blisko 80 procent wszystkich aktorów teatralnych Warszawy. W repertuarze widnieją takie nazwiska jak: Wyspiański, Słowacki, Brecht, Shakespeare, Giraudoux, Shaw, Panowa, Wiszniewski, Duerrenmatt.

Poważny udział w programie posiada repertuar dziecięcy o bardzo dużej skali poziomów: od maluchów aż do młodzieży starszej. Wielkim powodzeniem cieszą się sensacyjne widowiska teatralne „Kobra” i niedzielne teleturnieje, w których o palmę pierwszeństwa



Antena paraboliczna telewizji.

w zakresie wiadomości z pewnej dziedziny wiedzy, walczą ze sobą nie tylko indywidualni przeciwnicy, lecz także całe drużyny. Nagrody w tych teleturniejach są niewielkie, ale zawsze... Np. w teleturnieju o tytuł Miss i Mister Intelaktu zdobywca i nagrody mogli sobie wybrać wycieczkę do Włoch i Francji lub telewizor. Zgadnijcie co wybrał? Telewizor! I to przy gorącym aplauzie sali. Co to jednak znaczący szal telewizyjny w kraju.

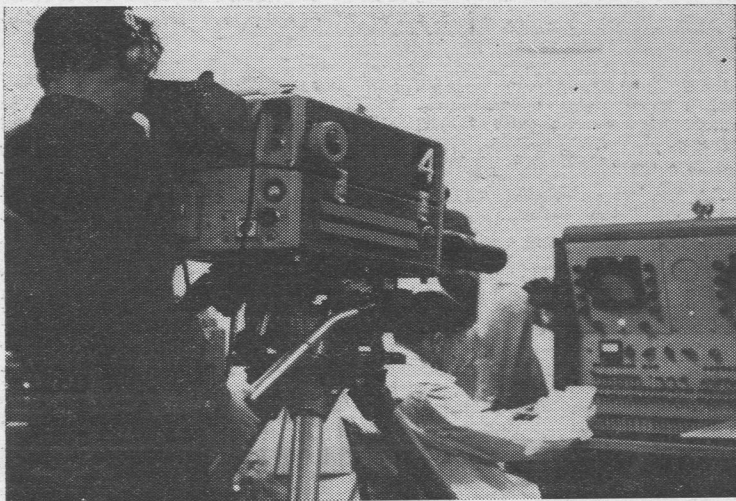
I wreszcie filmy, które też stanowią niemałą część programu najmłodszej muzy. W każdym miesiącu wyświetla się ich około 12. Przy takiej częstotliwości Telewizja narzeka wciąż na brak nowych pozycji. Nie tak dawno dyrektor Telewizji zrobił wypad do Paryża i zakupił kilkadziesiąt starych filmów francuskich, między innymi niektóre pierwsze filmy dźwiękowe Rene Clair'a. One trochę poratują sytuację.

Rosnące stale apetyty naszego społeczeństwa na telewizję, zmuszają wprost do zrobienia wielkiego kroku w tej dziedzinie. Jeszcze nie tak dawno telewizory liczyło się w Polsce na tysiące. Dziś jest ich około 120 tysięcy. Miesięcznie

przybywa 10 tysięcy aparatów. Zakłada się że w roku 1965 liczba telewizorów osiągnie 2.000.000 sztuk. Do tego roku na Wierzbnie powstać ma nowoczesny ośrodek telewizyjny dysponujący kilkoma widowiskowymi i publicystycznymi studiami, wyposażony w nowoczesną aparaturę i odpowiednią ilość wozów transmisyjnych. Dzięki budowie szeregu stacji przekaznikowych 80 procent obszaru kraju będzie już w tym czasie korzystać z usług telewizji (dziś tylko 40 procent). Dzisiejszy jeden program (ok. 30 godzin tygodniowo) zastąpią dwa programy (50 i 30 godzin tygodniowo). Rozwinie się współpraca z zagranicą. Już obecnie, poprzez Katowice, mamy możliwość wymiany programu z Praga, Budapesztem i Berlinem, a przez Berlin — z Eurowizją. Szły już w naszej telewizji mistrzostwa w jeździe figurowej na lodzie w Paryżu i skoki narciarskie w Davos.

Wszystko to pochłonie oczywiście moc środków. I dlatego trzeba jeszcze trochę poczekać. Nie martwmy się tym. Okres wzrostu zazwyczaj bywa trudny.

BOHDAN ROSTROPOWICZ



Mózg elektroniczny przed kamerą.

gdzie w przyciasnym studio rozgrywa się kryminalny dramat.

— Zbliżenie, zbliżenie, ostrość... Pudło kamery wolniutko podjeżdża na kółkach. Kamerzysta celuje obiektywem. Na ekranie obraz widać nawet lepiej niż przez szybę studia. Oto w zaimprovizowanym antykwariacie jakiś mężczyzna w jasnym kapeluszu mierzy z pistoletu w plecy dwóch drabów stojących pod ścianą z podniesionymi rękami. Lewą ręką przesuwa dno niewielkiego akwarium stojącego na okrągłym stoliku.

— Są — krzyczy facet w kapeluszu i wyciąga z wody małe pakiety. Po chwili na jego dłoni lśnią drogocenne kamienie.

— Uwaga, dwójka... światło na aktora, światło...

Ekran na moment ciemnieje. W tej właśnie chwili reżyser wizji przerzuca się na drugą kamerę. Znów jarzy się ekran. Znalazca zrabowanych szmaragdów (widowisko nosi tytuł „7 szmaragdów maharadży”) wręcza je czarno-włosej Hindusce.

— Po co te ręce w kieszeni! —

w kalejdoskopie, zmieniają się obrazy: dziennik, kronika, film, widowisko, sport... Wypoczynek przy telewizorze jest przyjemny i interesujący. Zapewne jednak rzadko który z widzów zdaje sobie sprawę z tego, ile pracy i trudu włożyć trzeba w te 4 czy 5 godzin telewizyjnego programu, ile mniej lub więcej udanych prób, poprzeczając każdy telewizyjny seans. Psiodząc nieraz na program, że nie bardzo udany „lub wręcz nudny, albo źle zrealizowany, nie zawsze się o tym pamięta z jakimi trudnościami boryka się Warszawska Telewizja.

Kiedy zwiędza się telewizyjną kuchnię, jedno przeciwieństwo rzuca się w oczy: ciasnota. Warszawska Telewizja zajmuje przedwojenną kamienicę przy Placu Powstańców Warszawy. Niedługo mieścił się tu bank. Dziś są tu redakcje, biura, archiwa, filmy i taśmo-teka, pokoje techniczne. Sercem budynku jest studio widowskie — jedyne w gmachu i co gorsza, jedyne w Warszawie. A do tego wszystkiego niedużo i



Nina Andrycz i Adam Hanuszkiewicz w „Damy Kameliowej”.



Reżyser wizji, Olga Lipińska. Reżyser dźwięku, Bohdan Kryspin.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Algierskie plotki i fakty

Każdy niemal dzień ubiegłego tygodnia przynosił jakieś nowe pogłoski dotyczące rozmów, projektów, spotkań, decyzji, akcji dyplomatycznych, zapowiedzi związanych z uregulowaniem sprawy algierskiej i zawieszeniem broni.

W Tunisie przebywali przedstawiciele algierskiego rządu tymczasowego z Ferhat Abbasem na czele. W Rabacie Krim Belkacem rozmawiał z królem Mahomedem V przed projektowanym — jeszcze nie wiadomo kiedy — spotkaniem tegoż z generałem de Gaulle. W Szwajcarii przedstawiciel gen. de Gaulle'a p. Pompidou miał jakoby rozmawiać z emisariuszami algierskimi a z Egiptem miały toczyć się rozmowy na temat przerwania pomocy egipskiej dla FLN.

Obie te wiadomości zostały zresztą oficjalnie zdementowane. Do Paryża przyjechał generalny administrator cywilny Algierii p. Delouvrier i był przyjęty przez gen. de Gaulle'a i premiera Debre.

Wszystkie te wydarzenia obserwatorzy polityczni łączą z sobą i wyciągają z nich wniosek o jakichś przygotowaniach pokojowych. Trzeba jednak przypomnieć, że tego rodzaju pogłoski krążyły już kilkakrotnie i zawsze potem były dementowane. Według tych pogłosek FLN miał zaferować nowy plan zawieszenia broni. Plan ten przewiduje rzekomo referendum w Algierii za lub przeciw niepodległości pod kontrolą ONZ. Na razie nastąpiłoby zawieszenie broni w ramach planu z Constantine pozwalające na przeprowadzenie nowych wyborów.

Tymczasem FLN uwolnił 15 jeńców francuskich, 9 wojskowych i 6 cywilnych. Jest to największa grupa więźniów jaka kiedykolwiek była naraz przez FLN zwolniona. Tymczasowy rząd algierski starał się nadać temu gestowi znaczenie polityczne. Wypuszczeni więźniowie mimo wyczerpania wielomiesięczną niewolą twierdzą, że nie byli źle traktowani i że na podstawie rozmów, jakie prowadzili z powstańcami przekonani są o ich niezłomnej woli prowadzenia dalej walki i uzyskania niepodległości.

Jakkolwiek wiele się mówi o trudnościach FLN zarówno na gruncie politycznym jak i wojskowym, to jednak na froncie walki toczą się dalej i to z dużym nasileniem. W potyczce w odległości 60 km od Algieru 24 żołnierzy francuskich zostało zabitych, a 10 rannych.

Walki toczą się też w górach. A w samym mieście Algierze w ciągu jednego tygodnia dokonano czterech zamachów bombowych. Ostatni z nich został dokonany przed gmachem kasyna miejskiego i spowodował zranienie 12 osób, i śmierć zamachowca.

Niezależnie od tego gen. Challe zapowiada rychłe stłumienie wojskowe powstania w Algierii, a tego samego zdania są także inni wojskowi jak np. marszałek Juin, który w Paryżu, wypłosił na ten temat odczyt.

Tymczasem deputowani algierscy z p. Lauriolem na czele złożą w Zgromadzeniu Narodowym wniosek na temat integracji Algierii, choć słowo „integracja” w nim nie jest użyte. Wniosek ten zmierza do potwierdzenia jedności terytorialnej Algierii z Metropolią, stworzenia jedności administracyjnej i finansowej i uznania Muzulmanów za Francuzów.

2 czerwca rozpocznie się w Zgromadzeniu Narodowym debata na temat Algierii. Premier Debre zapowiedział już, że nie zażąda od posłów zakończenia tej debaty przegłosowaniem jakiejś rezolucji, ale że różne projekty będą mogły być przedłożone deputowanym do dyskusji zwłaszcza dotyczą-

ce połączenia finansowego Algierii z Metropolią. Po zakończeniu tej debaty premier Debre zamierza udać się do Algierii.

Minister Pinay w Stanach Zjednoczonych

Minister Finansów Pinay wyjechał do St. Zjednoczonych, gdzie odbył szereg rozmów oficjalnych, odczytów i konferencji prasowych. Podróż min. Pinaya ma na celu zachęcenie Amerykanów do inwestowania ich kapitałów we Francji. Przy tej okazji min. Pinay zapowiedział, że nie przybywa prosić USA o pożyczkę i że zapas dolarowy dewiz Francji wzrósł prawie do miliarda dolarów. Ta poprawa finansowa nie idzie w parze z ogólną poprawą gospodarczą a zwłaszcza nie łączy się z poprawą bytu mas pracujących. Przeciwnie, odbywa się właśnie kosztem mas pracujących, które w dalszym ciągu protestują przez demonstracyjne strajki i domagają się podwyżki płac. W ubiegłym tygodniu strajki takie urządzili pracownicy metra, gazu i elektryczności.

Premier Debre skierował do związków zawodowych list, w którym twierdzi, że rząd nie chce wprowadzić blokad płac, ale pragnąłby powstrzymać ich podwyżkę.

W związku z sytuacją gospodarczą Francji warto zacytować opinię czasopisma amerykańskiego „Reader's Digest” przedrukowaną przez tygodnik francuski „L'Express”. Otóż pismo to z dużymi pochwałami pisze o osiągnięciach techniki francuskiej dokonanych w ciągu ostatnich lat. Równocześnie jednak ostania to, co nazywa „drugą stroną medalu”: „Przebieg ekonomiczny — pisze „Reader's Digest” — między klasą posiadającą i ludźmi pracy najemnej jest jeszcze o wiele za dużo. Poziom życia, chociaż się znacznie poprawił od r. 1949, jest jeszcze zbyt niski. Stosunki robotnicze są lepsze ale jest jeszcze zbyt dużo reakcyjnych pracodawców. Francja potrzebuje wielu małych rewolucji: ekonomicznej, społecznej i psychologicznej. Tysiące drobnych kupców i fabrykantów będzie musiało porzucić swe uprzywilejowane stanowiska i nabyć korzyści. Będą musieli porzucić zwyczaj wysokich cen. Oszczędność powinna wyjść z ukrycia czy to z pończochy chłopca czy z szwajcarskiego banku spekulanta”.

Miesiąc informacji

Min. informacji Frey zapowiedział, że czerwiec będzie „miesiącem informacji” przygotowanym przez rząd w celu propagandowego zbliżenia społeczeństwa do poczynań rządu. Przewiduje się przemówienie radiowe prezydenta de Gaulle'a i premiera Debre i innych członków rządu, podróż min. Freya po prowincji francuskiej, liczne konferencje prasowe itd.

Wystawa światowa w Paryżu

W Paryżu odbyło się posiedzenie komisji pod przewodnictwem sekretarza stanu dla handlu Fontanet, która ma przygotować przesłanki dla decyzji rządu co do ewentualnego starania się o urządzenie wystawy światowej w Paryżu w roku 1969.

Od roku 1878 odbyły się w Paryżu już cztery wystawy światowe. Tym razem trudności wywołuje znalezienie odpowiedniego miejsca, które musi być znacznie obszerniejsze niż przy poprzednich wystawach i znajdować się blisko wylotu stacji metra. Poza tym wymagałoby to zrealizowania szerokiego planu urbanistycznego w Paryżu. Związane z tym koszty przewiduje się na co najmniej 50 miliardów franków.

LIST Z KRAJU

Mój Drogi,

Po zielonoświątkowej niedzieli zabrawożyli się twarze ludzkie i rozweseliły serca. Ma to już do siebie ta wiosna, że człowiek „w ta pora” patrzy wesele na świat. Zielona niedziela przy pięknej pogodzie spowodowała pierwszy atak warszawiaków na plażę — (choć woda zimna, sporo było amatorów kąpiele), a jeszcze więcej ludzi wyjechało na zieloną trawkę, czym kto mógł. Na szosach w każdym razie rojno było od samochodów, motocykli i rowerów (młodocianym rowerzystom śniły się laury zwycięzców wyścigu pokoju), a także pieszych wędrowców.

Tej niedzieli w ogóle było bardziej uroczysto i odświętnie na wsi niż w mieście. Od wielu lat, pamiętasz przecie, w pierwszy dzień Zielonych Świątek obchodzone jest w Polsce święto ludowe. Tak i tym razem.

Chłopski radykalizm, doświadczeni i wspaniali, wspominają czasy swojej młodości, lata wciwiciowych sporów i działań, okres walki wówczas. gdy rządzący głosili tezę o siedmiu milionach „zbędnych ludzi” na polskiej wsi.

Szczególnie okazałe wypadły tegoroczne obchody tego święta na Rzeszowszczyźnie, gdzie ruch ludowy ma chyba największe w Polsce tradycje. Chyba i wśród wychodźstwa polskiego we Francji znajdują się ludzie z Rzeszowszczyzny, którzy pamiętają przedwojenne akcje ludowców w Brzozowie, Grodzisku Dolnym, Grabowie czy Muniwie. Tam też zebrał się w pierwszy dzień Zielonych Świątek chłopcy, wspominając dawne dzieje.

Centralne uroczystości tego święta odbyły się jednak w tym roku nie tam, ale na Ziemiach Zachodnich, w przygranicznej miejscowości Gubin w województwie Zielonogórskim. Tam też przy obecny Marszałek Sejmu, Czesław Wycech. Na mani-

festacji mówił nie tylko o sprawach wiejskich, ale także o Ziemiach Zachodnich Polski, na których żyje dziś 7,5 miliona obywateli polskich (w 1939 r. żyło na tych terenach 7,1 mln. ludzi).

W tym samym czasie, gdy w Gubinie odbywały się radosne, miłe, wiosenne uroczystości (na które przybyła również delegacja niemieckich chłopów z pobliskiej miejscowości), o siedemdziesiąt kilometrów na zachód odbyła się manifestacja mniętnej pogodna i wiosenna, bynajmniej nie pokojowa i radosna. Działo się to w Zachodnim Berlinie, gdzie przy akompaniamencie werbli i fanfar „Ziomkostwo Prusaków Wschodnich” gwałtownie atakowało granicę na Odrze i Nysie i tych, którzy jej bronią. Młodzi rewizjonści, umundurowani już w czarne spodnie, białe koszule, czarne krawaty i przepaski na ramieniu z krzyżackimi tarczami (czarny krzyż na białym tle) stali na baczność również wówczas, gdy jeden z Prusaków, dr Gille atakował Prezydenta Francji de Gaulle'a z powodu jego znego oświadczenia w sprawie granic Polski. Mundury, koszule, opaski... Jakże niedawno to było, tylko kolory i kształty nieco się zmieniają. Treść pozostaje ta sama...

Widać niektórzy zdążyli już zapomnieć, jak skończyła się przed czterema laty wojna. A propos. Przypadać teraz różne 15-te rocznice walk i bitew w czasie ostatniej wojny. Ostatnio wyjechała z Polski do Włoch delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, by uczestniczyć w obchodzie 15-lecia bitwy pod Monte Cassino, gdzie tak straszliwie w walce przeciw hitlerowcom krwawił i tak bohatercko zwyciężał żołnierz polski.

Również w kraju wspominają się owe pamiętne daty i rocznice. W Ręblowie, w lubelskim odbyła się w tych dniach uroczystość 15-lecia bitwy, jaką tu stoczył od-

działy polskie (AL-owcy, AK-owcy i BCH-owcy) przy pomocy oddziału partyzantów radzieckich z wieloletnią dywizją SS-Wiking. Myślę, że rocznicę uczczono pięknie. W Ręblowie tego dnia po raz pierwszy zabłysło światło elektryczne, a z początkiem nowego roku szkolnego zostanie oddana do użytku nowa szkoła.

Elektryczność i wszystko co z nią spokrewnione dociera coraz bardziej na wieś. A więc i radio i telewizor i kino i tak dalej. Donoszę Ci w swoim czasie, nie tak dawno, że nowa ustawa przeciwgruźlicza obejmuje bezpłatnym leczeniem wszystkich. Obecnie nowe rozporządzenie Ministra Zdrowia objęło bezpłatnym leczeniem również wszystkie niemowlęta w Polsce. To dla wsi, gdzie śmiertelność niemowląt była znacznie wyższa niż w mieście, ma kapitalne znaczenie.

Przed wojną opowiadano jeszcze dowcip, charakterystyczny ciemnotę i niechęć do przestrzegania higieny wśród chłopów: — Dlaczego na wsi jest dobre powietrze? — Bo chłopci nie otwierają okien.

Dowcip ten na szczęście traci coraz bardziej rację bytu. Chłopi w Polsce otworzyli szeroko okna. Otworzyli okna na świat — narreszcie, po wiekach!

Tak więc dziś napisałem Ci przede wszystkim o sprawach wsi. Trzeba o niej pamiętać. Nie tylko miasto musi się rozwijać ale i wieś. W przeciwnym razie utykałibyśmy na jedną nogę. Lepiej nie utykać.

No, bywaj

MARIAN

SPĘDZAJCIE WAKACJE U RODZIN W POLSCE

BIURO PODRÓŻY «TRANSTOURS»

organizuje zbiorowe wyjazdy do Polski

na wakacje do rodzin

Cena franków: 25.500 z Paryża; 22.500 z Lille

obejmuje bilety tam i z powrotem, koszty wiz przejazdowych oraz miejsca zarezerwowane w 2 klasie

REZERWACJA „COUCHETTES” DO BERLINA

ODJAZDY Z PARYŻA:

29 czerwca	27 lipca	17 sierpnia
6 lipca	3 sierpnia	24 sierpnia
13 lipca	10 sierpnia	7 września
20 lipca		

ZGŁOSZENIA I ZAPISY PRZYJMUJE:

„TRANSTOURS”
Excursions en Pologne
19, rue de la Michodière
PARIS — Telefon RIC 77-40

LILLE — 53, rue des Arts. Telefon 55-78-66

LENS — 1, place de la Gare. Telefon 127.



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z czrzwą; — taiki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskie i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.



◆ Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich

Drugi zjazd pisarzy Ziemi Zachodnich obradował w Katowicach. Na jeździe postanowiono powołać stały komitet porozumiewawczy pisarzy Ziemi Zachodnich z siedzibą we Wrocławiu. Komitet ma zająć się — w myśl wniosków Zjazdu — ustanowieniem stałej nagrody teatralnej Ziemi Zachodnich oraz stypendiów dla pisarzy tamtejszych, a także organizowaniem stałych spotkań środowisk literackich zachodnich województw.

◆ Ruchomy uniwersytet w Krakowskim

Ruchomy uniwersytet odwiedzając będzie wioski i miasteczka województwa krakowskiego. Odczyty z różnych dziedzin wiedzy

NIEPOTRZEBNY INCYDENT

POLSKA Agencja Prasowa opublikowała w ubiegłym tygodniu komunikat w związku z aresztowaniem w dniu 12 maja w Paryżu attaché dyplomatycznego pracownika attachatu wojewódzkiego Ambasady polskiej p. Kazimierza Dopierały.

Kazimierzowi Dopierałemu w czasie przesłuchania proponowano pozostanie we Francji, a w razie odmowy grożono długoletnim więzieniem.

Również żonę Dopierały, którą zatrzymano z 4-miesięcznym dzieckiem, namawiano do pozostania we Francji a następnie zwolniono.

Dopierała pozostaje nadal w więzieniu, mimo ponawianych stałe żądań Ambasady PRL w Paryżu wobec francuskiego MSZ i polskiego MSZ, wobec Ambasady francuskiej w Warszawie w sprawie zwolnienia aresztowanego.

Ambasador PRL w Paryżu złożył protest na ręce sekretarza generalnego francuskiego MSZ ambasadora Joxe'a i analogiczny protest złożył dyrektor generalny MSZ, Ogrodziński, na ręce ambasadora Francji w Warszawie p. Burin de Roziers.

21 maja polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało Ambasadzie francuskiej w Warszawie żądanie, by pracownik attachatu wojewódzkiego tej ambasady p. J. Lorine opuścił Polskę w ciągu 24 godzin.

Wspomniany komunikat PAP stwierdza, że „w dniu 18 maja prasa francuska opublikowała za komunikatem oficjalnej AFP artykuły o treści sensacyjno-spiegowskiej, przyczem z fantastycznymi sprawami opisanymi w tych artykułach usiłuje się bez jakiegokolwiek uzasadnienia i cienia dowodów wiązać osobę p. Dopierały”.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że komuś zależało na pogorszeniu przyjaznych stosunków łączących Francję i Polskę.

Jest to przykry zgrzyt na tle całego szeregu faktów świadczących o rozwoju przyjaznej współpracy polsko-francuskiej, żeby wymienić w ostatnim choćby okresie na szeroką skalę zakrojone manifestacje przyjaźni z okazji organizowanych we Francji „Quinzaine polonaise”, wizytę Ambasadora Gajewskiego w Lille, gdzie dekorował Orderem „Polonia Restituta” prof. Hermana, zapowiedzianą we Francji rewizję polskich okrętów wojennych itp.

Jest niewątpliwe, że wszelkie próby zmierzające do zakłócenia dobrej współpracy między Polską a Francją muszą być skazane na niepowodzenie, zbyt silne bowiem więzy tradycyjnej przyjaźni łączą oba kraje i zbyt żywotna jest zbieżność interesów narodu francuskiego i narodu polskiego.

wyglaszają będą prelegenci Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z Krakowa. Towarzystwo (w skrócie TWP) posiada autobus, wyposażony w pomoce naukowe. Między innymi w autobusie mieści się biblioteka, mikroskopy, magnetofon, globus elektryczny, luneta astronomiczna, aparatura radiowa i telewizor.

◆ Zgon 138-letniej Józefy Stankiewicz

19 bm. we wsi Miastków Kościelny pow. Garwolin odbył się pogrzeb zmarłej przed kilku dniami najstarszej kobiety w Polsce — 138-letniej Józefy Stankiewicz. Pogrzeb odbył się na koszt prezydium Pow. RN w Garwolinie, która opiekowała się J. Stankiewicz w ostatnim okresie jej życia.

Ostatnie dni życia J. Stankiewicz spędziła w szpitalu w Garwolinie. Lekarze stwierdzili, że zgon nastąpił na skutek zaniku czynności całego organizmu.

◆ Stokowski w Warszawie

Jeden z najslynniejszych dyrygentów świata — Amerykanin polskiego pochodzenia — Leopold Stokowski, wystąpił w Polsce, spotykając się z entuzjastycznym przyjęciem.

◆ Wyższa Szkoła Techniczna w Rzeszowie

Pierwsza wyższa uczelnia w Rzeszowie uruchomiona zostanie w roku przyszłym. Będzie to Wyższa Szkoła Techniczna z wydziałami: mechanicznym i elektrycznym.

◆ Więcej elektryczności

Elektryfikacja wsi obejmuje coraz więcej gospodarstw chłopskich. Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, które obejmuje zasięgiem swych prac województwo rzeszowskie i część województwa kieleckiego, zelektryfikuje w tym roku 14.308 zagrod wiejskich oraz wybuduje 875 kilometrów sieci wysokiego i niskiego napięcia.

◆ Górale - marynarzami

Zawód rybaka morskiego i marynarza upodobał sobie górale — jak wynika ze zgłoszeń, przeszło połowa kandydatów, którzy złożyli podania o przyjęcie do szkoły rybołówstwa morskiego w Gdyni pochodzi z południowych rejonów Polski, a mianowicie z województw: krakowskiego, wrocławskiego i katowickiego.

◆ 700 metrów soli

Bogate pokłady soli krystalicznej odkryto pod Pasłękem (województwo olsztyńskie) podczas wierzeń geologicznych. Grubość odwierconej żyły solnej wynosi przeszło 700 metrów. Badania geologiczne tego terenu prowadzone są nadal, gdyż jak przypuszczają geolodzy w okolicach Pas-

łęka znajdują się jeszcze inne bogactwa mineralne.

◆ Mieszkania dla hutników

Właśne osiedle mieszkaniowe buduje huta „Baildon” w Katowicach. Składać się ono będzie z dwudziestu domów po dwanaście trzyzbowych mieszkań każdy. Osiedle powstaje między Koszutką i Dębem. Dla mieszkańców osiedla, posiadających samochody i motocykle, wybuduje się garaże, znajdują się również pomieszczenia dla rowerów i wózków dziecięcych. Jeszcze w tym roku w dwóch domach wybudowanych na tym osiedlu zamieszkają robotnicy huty, a dwa dalsze domy zostaną wybudowane przed zimą. Domy budowane są z funduszy państwowych i funduszu zakładowego huty.

◆ Import niepotrzebny

Urządzenia grzejnicze do samochodów produkować będą od czwartego kwartału bieżącego roku zakłady sprzętu motoryzacyjnego w Sędziszowie (województwo rzeszowskie). Tego rodzaju urządzenia sprowadzane były dotychczas z zagranicy. Zakłady sędziszowskie jako pierwsze w Polsce rozpoczną produkcję samochodowych urządzeń grzejniczych.

◆ 16-letni stolarz artystą-rzeźbiarzem

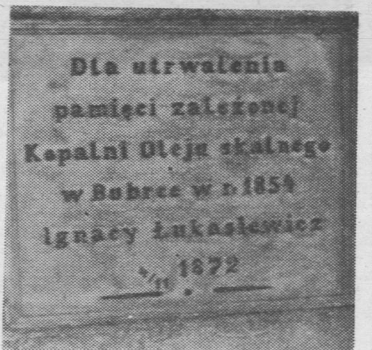
Slawą utalentowanego artysty cieszy się 16-letni rzeźbiarz Bronisław Suchy — uczeń stolarski ze wsi Wiśniewka koło Złotowa (województwo koszalińskie). Jego rzeźby przedstawiające różne sceny z życia wsi wystawiano już kilkakrotnie w powiatowym Domu Kultury w Złotowie i wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie, gdzie spotkały się z przychylną oceną zawodowych artystów. W swojej pracy rzeźbiarskiej Suchy posługiwał się zwykłymi narzędziami stolarskimi. Niedawno otrzymał on z wojewódzkiego Domu Kultury komplet specjalnych narzędzi rzeźbiarskich.

POLSKIE BIURO PRAWNE
M. ZONAND
(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)
49, Faubourg Saint-Martin, 49
PARIS (10). — Tel. NOR 21-00
Metro: Strasbourg-Saint-Denis
Złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi kłótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenie dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie między 14-tą a 18-tą.

O skromnym aptekarzu chorych owcach i przemyśle naftowym

WPRAWDZIE Polska nie należy do naftowych mocarstw, ale właśnie w kraju zapoczątkowano rozwój przemysłu naftowego. Po raz pierwszy na świecie, właśnie Polak — Ignacy Eukaszewicz — znalazł właściwe zastosowanie dla ropy naftowej, dokonał jej destylacji, skonstruował pierwszą lampę naftową i przystąpił do eksploatacji ropy na skalę przemysłową. Ropę naftową znano już w starożytności. Używano jej wówczas do smarowania kół u wozów, jako lekarstwa i jako materiału palnego. Ale że ropa naftowa, znana pod nazwą „oleju skalnego”, kopcila silnie, a światła niewiele dawała, żadnym konkurentem dla dobrych smołnych tuczycy stać się nie mogła. Tak było

nowit wykorzystać jego zapasy nie tylko do leczenia owiec, ale i zrobienia majątku. W tym samym czasie Eukaszewicz



dokonał swoich epokowych wynalazków wydzielając z ropy drogą destylacji: naftę, olej do maszyn, parafinę itp. Krosno leży niedaleko od Gorlic. Dalej sprawa potoczyła się szybko: zawiązała się spółka, do której obok Eukaszewicza i wymienionego już ziemianina wszedł jeszcze właściciel roponośnych terenów w Bóbrce i w roku 1854 powstała pierwsza w historii kopalnia ropy i przedsiębiorstwo do jej przeróbki.

Na zdjęciu: tablica, którą ustawiono przy jednym z szybów najstarszej na świecie kopalni ropy naftowej w Bóbrce. Dodajmy, że Amerykanie uruchomili pierwszą swoją kopalnię dopiero w 5 lat po naszej.

Owczesne metody wydobycia różniły się znacznie od dzisiejszych. Kopano w ziemi kwadratowe studnie i kubelkami wyciąganymi na zwykłym kołowrocie czerpano z nich ropę naftową. Studnie takie miały niejednokrotnie po 80-100 metrów głębokości.

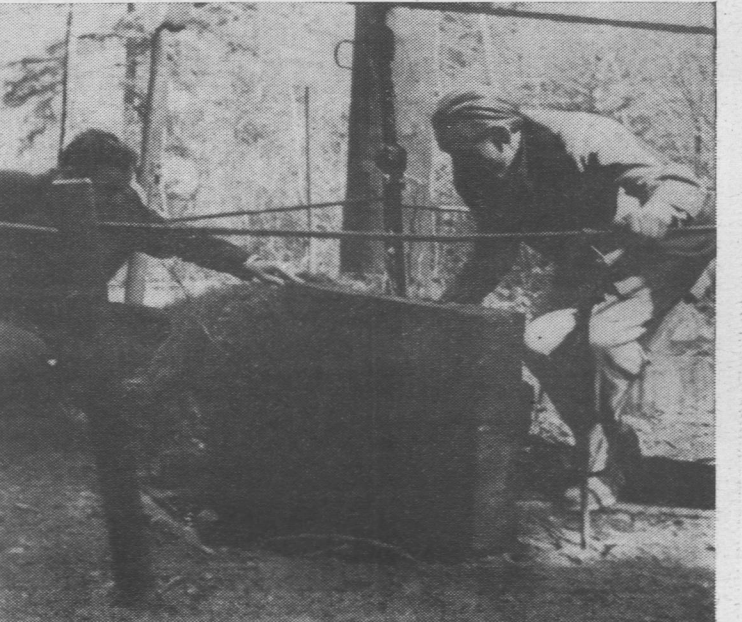
Na zdjęciu: jedna z „kopanek” Eukaszewicza. Otwór studni zabezpieczony jest obecnie ciężką, betonową kłapą, ale tuż obok nieużytkowanego dziś starego szybu, istnieje nowy, o głębokości kilkuset metrów, eksploatujący ropę w dalszym ciągu.

Na terenie Bóbrki znajduje się wiele jeszcze różnych pamiątek z czasów działalności „naftowego pioniera”, aptekarza z Gorlic — Ignacego Eukaszewicza. Oto np. na zdjęciu powyżej — tablica z pamiątkowego obelisku jego fundacji. Wszystkie pamiątki po zasłużonym aptekarzu, jak i najstarsze okazy naftowych urządzeń i narzędzi zostaną już wkrótce zebrane w projektowanym na terenie Bóbrki muzeum nafty.

Tekst i zdjęcia: Z. KAZIMIERCZUK



aż do lat 50-tych ubiegłego stulecia, kiedy „olejem skalnym” zainteresował się skromny aptekarz z Gorlic, Ignacy Eukaszewicz. Do rozwoju przemysłu naftowego przyczyniły się... chore owce, właścicielowi których polecono leczyć je „olejem skalnym”. „Oleju” dostarczyli mu gospodarze z Bóbrki koło Krosna i to w takiej ilości, że bogaty ziemianin posta-



KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI
LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE
29, rue Jean-Goujon, PARIS-8
POLECA MAPY POLSKIE
Administracyjna mapa Polski (1:500.000) 200 fr.
Atlas samochodowy Polski 1.450 fr.
Janiszewski. Atlas geograficzny Polski .. 300 fr.



Andrzej i Emanuel.

WARSZAWSKIE sale sądowe i sale kolegiów orzekających przy radach narodowych widziały już różne procesy, ale czegoś takiego jeszcze nie było.

Czy uznają, że chłopcy są niewinni? Czy uwzględnią ich dobre zamiary? Czy konstruowanie i puszczanie rakiet jest rzeczą karalną? Takie i podobne pytania zadawali sobie strapieni rodzice dwóch warszawskich uczniów oczekujących na rozprawę, jakiej nie notowały jeszcze kroniki.

Ale o co właściwie chodziło?

NIEZWYKŁY

KILKUNASTOLETNI KONSTRUKTORZY DWUSTOPNIOWYCH RAKIET NA WARSZAWSKIM ŻOLIBORZU

Na poligonie

Pewnego dnia przez rozległe pełne wykotów pola Żoliborza szło dwóch szesnastoletnich chłopców. Taszczyli pod pachami owinięte w gazety jakieś dziwne przedmioty, podobne do długich cygar. Wkrótce w spowite chmurami niebo z trzaskiem i sykiem poszybowała rakietka. Wzbijała się pionowo w górę. Smuga dymu i ognia zaczęła szybko ciemnieć. Chłopcy z napięciem wpatrywali się w niebo. Po kilkudziesięciu metrach, gdy rakietka zaczęła nieco tracić szybkość w powietrzu nastąpił wybuch. Pierwszy człon odpadł i rakietka pomknęła z nową szybkością. Zwycięstwo! Pierwsza udana rakietka dwustopniowa / Chłopcy nie posiadali się z radości.

Wkrótce z zaimprovizowanego poligonu wzbijała się nowa rakietka. Potem trzecia i czwarta...

Jesteście osaczeni!

Zajęci puszczaniem rakiet chłopcy nie spostrzegli nadjeżdżających milicjantów.

— Nie ruszać się! Jesteście osaczeni! — padły twarde słowa komendy.

Nie pomogły tłumaczenia. Podejrzliwa „władza” zapakowała delikwentów do milicyjnego wozu. Na tylnym siedzeniu ostrożnie ułożono „materiał wybuchowy” — kilkanaście mozolnie wykonanych rakiet. Niefortunni konstruktorzy powędrowali na komisariat.

Widocznie komendant zaniepokoił się bardzo tajemniczym „bombami”, widocznie nie trafiły mu do przekonania tłumaczenia chłopców, że pomysł konstruowa-

nia rakiet zaczerpnęli z jednego z warszawskich tygodników. A może, mając na uwadze wiele nieszczęśliwych wypadków, uznał, że rakietki to niebezpieczna zabawa. Fakt faktem, do kolegium orzekającego dzielnicy Warszawa - Żoliborz wpłynął protokół oskarżający chłopców o zakłócanie spokoju publicznego.

Przed sądem

Na sali rodzice, grono znajomych i ciekawych. Za wąskim podłużnym stołem kolegium orzekające. Przed stołem dwóch chłopców: blondyn i brunet, z pochylonymi głowami. W rękach nerwowo obracają uczniowskie czapki. Ciszę przerywa przewodniczący sądu: — Nazwiska oskarżonych?

— Andrzej Jurczak. Emanuel Łastik — odpowiadają ciche głosy.

— Czy wiecie o co zostaliście oskarżeni?

— Tak.

— Przyznajecie się do winy?

— Nie.

— Co to za petardy robiliście?

— To nie były petardy...

— Bomby?

— Nje. To były rakietki...

— Opowiedzcie szerzej, jak i po co konstruowaliście te rakietki.

Chłopcy opowiadają, jak to wyczytali w jednym z pism o budowie rakiet, jak potem udoskonalili paliwo, jak udało im się skonstruować i wypuścić dwustopniową rakietę, wreszcie o zatrzymaniu ich przez milicję.

Głos zabiera ekspert. Padają chemiczne terminy. Ekspert wy-

jaśnia, że używane materiały wybuchowe i paliwo są dopuszczalne i przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności — niegroźne. Z uznaniem wyrażał się o osiągnięciach chłopców.

Narada sądu trwała krótko. Wreszcie...

Wyrok

Przewodniczący kolegium uro-



Rakietka poszybowała w niebo.

czyście, dobitnie i powoli wygłosiła orzeczenia.

— Kolegium uważa, że faktycznie jesteście niewinni. Stojmy na stanowisku, że wykonywane przez was doświadczenia są pożyteczne

i mają wartość dla nauki. Kolegium wyraża przekonanie, że kontynuując je będziecie tak przeczorni i ostrożni jak dotychczas.

— Kolegium jest zdania, że młodzież, która łączy fantazję z konkretnością, marzenia z praktycznymi czynami — zasługuje na uznanie i poparcie. Dlatego też wyrażamy ubolewanie, że komendant komisariatu nie podszedł do tej sprawy z taką uwagą i serdecznością, która jest należna młodzieży.

— Kolegium pragnie zwrócić waszą uwagę — mówi dalej przewodniczący do słuchających w skupieniu chłopców — że droga do sukcesów i osiągnięć w życiu nie jest łatwa. I ci, co chcą dokonać rzeczy wielkich, obok wytrwałej pracy, muszą umieć pokonywać przeszkody, muszą umieć śmiało i odważnie bronić swoich poglądów i przekonań.

— Życzymy wam więc, żebyście nie zrażali się trudnościami, byście osiągnęli dalsze sukcesy w waszych doświadczeniach.

Tak zakończyła się rozprawa dwóch warszawskich 9-klasistów. Można ich znów spotkać jak wędrują przez wietrzny swego Żoliborskiego „poligon doświadczalnego”, dźwigając pod pachami pęki rakiet najdziwniejszych konstrukcji. Ich rakietki osiągnęły już wysokość ponad 150 metrów!

Co będzie, gdy dorosną?

Bolesław Krasuski

Foto: Adam Mottl



Przed sądem.

PROCES



Rakietki przed wyrzuceniem.



Chłopcy z napięciem wpatrywali się w niebo.

WANDA WIŁKOMIRSKA będzie koncertować w Paryżu

ROZMAWIAMY ze znakomitą skrzypkaczką polską Wandą Wiłkomirską z Warszawy przed jej wyjazdem do Paryża, gdzie wystąpi jako solistka w drugim koncercie orkiestry Filharmonii Narodowej pod dyktando Witolda Rowickiego.

Wanda Wiłkomirska jest laureatką czterech międzynarodowych konkursów muzycznych: — Genewa 1946 r., Budapeszt 1949 r., Lipsk 1950 r. i Poznań 1952 r.

— Zagram z towarzyszeniem orkiestry — mówi skrzypkaczka — I koncert Szymanowskiego. Wybór tego utworu sprawia mi wielką satysfakcję i radość. Piękny ten koncert jest za mało znany za granicą, chociaż można go uważać za bilet wizytowy polskiej muzyki skrzypcowej.

— Który z odtwarzanych ostatnio utworów przyniósł pani największe zadowolenie?

— Chyba koncert skrzypcowy Bełi Bartoka. Utwór ten jest jak gdyby egzaminem dojrzałości muzycznej każdego skrzypka. Jest to muzyka wyrafinowana współcześnie i trudna zarówno dla wykonawcy jak i słuchaczy. Mimo to musiałam kilka razy bisować. Rzadko się zdarza aby zadowolenie słuchaczy było równe mojemu, tak jak to miało miejsce w tym wypadku. Po koncercie, trans-



Wanda Wiłkomirska.

mitowanym przez radio, otrzymałam wiele listów od zupełnie nieznanymi mi ludzi.

— Jest pani matką dwóch chłopców. Czy macierzyństwo nie przeszkadza pani w pracy artystycznej?

— W pewnym sensie tak. Dzieci dezorganizują mi oczywiście pracę. Nie mogę np. ćwiczyć w domu. Ale w ostatecznym rachunku macierzyństwo pomaga psychicznie — urealnia świat w którym żyję. To bardzo ważne, no bo nikt bardziej chyba nie powinien być ludzki jak artysta...

— Ciągłe wyjazdy zagranicę powodują, że jest pani gościem w domu?

— To prawda. Mam już za sobą ponad 50 zagranicznych wyjazdów. Koncertowałam niemal we wszystkich krajach europejskich a nawet w Izraelu i Turcji. Kiedyś marzyłam aby wystąpić w Rzymie i Paryżu. Pragnienie to spełniło się w roku 1955. Chciałabym teraz wyjechać do Japonii i Grecji...

— A konkretne wyjazdy po powrocie z Paryża?

— Wiedzę. Mam być członkiem sądu konkursowego konkursu skrzypcowego w ramach Festiwalu Młodości. Proszę sobie wyobrazić, że ze względu na wiek mogłabym sama jeszcze brać udział w tym konkursie...

Rozmawiał
CZ. CHRUSCINSKI

OD AFRYKI POŁUDNIOWEJ DO KANADY WSZĘDZIE MOŻNA SPOTKAĆ POLSKIE WYROBY LUDOWE

NIE tylko wielkie zwycięstwa oręża czy doniosłe odkrycia naukowe roznoszą sławę narodu. Czynią to także, i wcale nie mniejszym stopniu, artyści, którzy są potężnym czynnikiem propagandowym na rzecz własnego kraju. Taką rolę spełnia właśnie polska sztuka ludowa, znana już dzisiaj niemal we wszystkich krajach świata.

Dzieła rąk polskich artystów ludowych zdobyły nie mało odbiorców na kuli ziemskiej. Zdobyły ich bez szumnych reklam i kampanii propagandowych, a jedynie dzięki swej wielkiej wartości artystycznej, dzięki temu, że są autentycznymi i w znakomitej większości unikatami.

Bogactwo wyrobów jest olbrzymie. Tkaniny z Opoczyńskiego: narzuty, pasiaki, zapaski, serwety, kapy, gobeliny i kilimy. Hafty i koronki rzeszowskie i śląskie będące np. dziełem rąk mistrzyni Marii Gwarkowej z Koniakowa w powiecie cieszyńskim. Ceramika, w której przoduje region iłżecki, mający za sobą tradycje sięgające XIV wieku, gdzie współcześnie żyjącymi mistrzami są bracia Fryderyk i Tadeusz Bąblowie. Wycinanki, pisanki, zabawki i ozdoby choinkowe. Wspaniałe wyroby ze skóry i metalu. Takie arcydzieło, jakim jest metalowa spinka, która wyszła spod palców ludowego artysty, niedoścignionego mistrza Józefa Bigosa z Głodówki pod Bukowiną Tatrzańską, nie łatwo chyba znaleźć na całym świecie.

O tym, że wyroby polskich artystów ludowych cieszą się dużym wzięciem zarówno w kraju jak i zagranicą, najlepiej świadczyć mogą liczby. Ogólna produkcja spółdzielni pracy przemysłu ludowo-artystycznego oraz indywidualnych twórców ludowych przyniosła w roku 1958 niemalą kwotę przeszło 750 milionów złotych. Osiągnęłaby znacznie wyższą, ale nie dopuszcza się, by pogoń za zyskami godziła w jakość tej produkcji, by zatracone zostały najistotniejsze walory sztuki ludowej: autentyczność i oryginalność.

Wyroby ludowo-artystyczne nie są i nigdy być nie mogą wyrobami masowymi. Artysci ludowi to nie zakłady fabryczne. Ich dzieła są w zasadzie wyrobami niepowtarzalnymi.

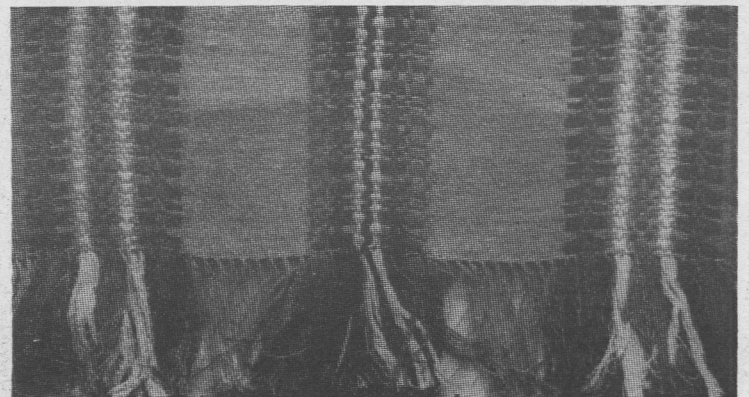
Wartość wyeksportowanych na rynki światowe wyrobów sztuki ludowej osiągnęła w ubiegłym roku kwotę przeszło 27 milionów złotych. Kwota ta jest bardzo duża zważywszy, że zagranicę idą wyroby specjalnie dobrane, najlepsze, najładniejsze.

Wyroby polskiej artystycznej twórczości ludowej sprzedawane są między innymi w Afryce Południowej, Arabii, Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji,

Holandii, Irlandii, Izraelu, Kanadzie, Norwegii, NRF, USA, ZSRR.

Kilkuset indywidualnie pracujących artystów ludowych i przeszło 90 spółdzielni pracy przemysłu ludowo-artystycznego przyszedł z kraju i zagranicą związek spółdzielni pracy przemysłu ludowego i artystycznego CPLiA, który w bieżącym roku obchodzić będzie 10-lecie swojej działalności.

B. R.



Serwetka wykonana przez Zofię Bąkiewicz z Woli powiat Opoczno.



Z lewej pisanka białostocka, w środku wydmuszka łowicka, z prawej zaś wydmuszka kurpiowska.



Od świtu ciągną wierni z sąsiednich wsi.

Foto: Waclaw ZDŻARSKI



Charakterystyczne dla Kurpiów kołpaki —

NA KURPIACH

„...hej, w kadzidlańskim boru” — rozspiewało szeroko w świat piękną piosenkę kurpiowską popularne „Mazowsze”. Ale i bez tej piosenki wszystkim Polakom nie obca nazwa małej wioski leżącej w sercu kurpiowskiej puszczy — Kadzidło. Tu zachowały się stare obyczaje kurpiowskiego ludu, charakterystyczne budownictwo, piękne barwne stroje, hafty i wycinanki. Tutaj, w Kadzidle, co roku na procesji Bożego Ciała podziwiać możemy wspaniałą rewiew tradycyjnych ubiorów ludowych, wielobarwnych chorągwi i feretronów.

Do uroczystości Bożego Ciała wieś szykuje się już od świtu. Przyozdabia się chaty, buduje ołtarze, dziewczyny wyciągają z kufrów z pietyzmem przechowywane kaftaniki, koszule, gorsety, a nade



Po nabożeństwie wyrusza z kościoła procesja wędrując od ołtarza do ołtarza.



Przed wieczorem, prz



...ają tę zaletę, że nigdy nie wychodzą z mody.

— BOŻE CIAŁO

wszystko charakterystyczne dla Kurpiów: czółka, czyli ozdobne kółka teksturowe, oklejone czarnym aksamitem i usiane kwiatami, tasiemkami i pozłotą.

Po nabożeństwie wyrusza z kościoła rozśpiewany i rozmodlony korowód, wędrując od ołtarza do ołtarza. Idą starsi, młodzież i dzieci w bieli, sypiąc kwiecie pod stopy księdza niosącego monstrancję.

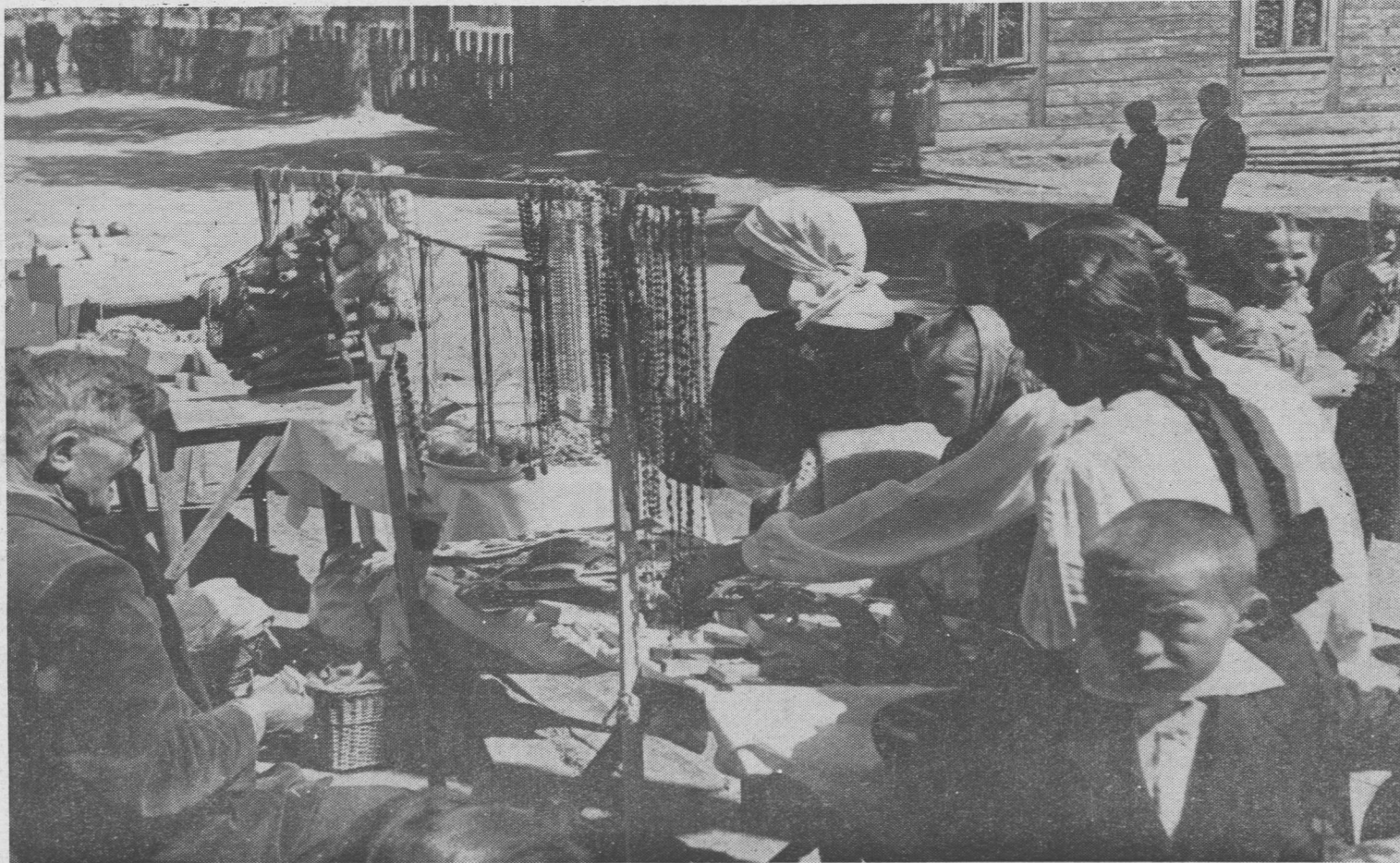
...Już słońce schodzi z zenitu. Uroczystość kościelna dobiega końca. Zmęczeni parafianie rozchodzą się do swych domostw, lecz jeszcze zbierają się w gromady na sąsiedzkie pogawarki, spacerują wśród kiermaszowych kiosków, czynią drobne sprawunki. Starsi gaszą pragnienie po spiekocie południa, dzieci i młodzież oblega wózki z lodami,



Młode dziewczęta niosą święte obrazy. Przed każdym ołtarzem, następuje przystanek.



...dźwiękach orkiestry tańczy cała wieś.



W tym dniu jest odpust, a na odpuscie tradycyjny kiermasz. Można kupić wiele świecidełek.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(23)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przynajmniej się do popelnienia zbrodni. Za wstawiennictwem Teresy, obrony Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa w związku z opieką nad dziećmi Walczakowej, poznaje innych lokatorów domu przy ul. Bliskiej, m. in. doktora Gawrę.

— Zależy które. Te, które pani zna — tak. Według pani znanych faktów Walczak był jakimś degeneratem, zboczeńcem, potencjalnym mordercą.

— Wszystko to powiem przed sądem.

— Nie wątpię. A sąd, albo prokurator zapyta panią: „Świadek Majewska, a skąd świadek to wszystko wie? Ile razy świadek słyszał, że Walczak żonie i dzieciom groził śmiercią? W ogóle, ile razy świadek widział Walczaka pijanego? Czy podchmielony Walczak zaczął świadczyć? Czy był agresywny?” Co pani odpowie na te pytania?

Opuściłam głowę. Zaczęłam gubić się w tym wszystkim, bo rzeczywiście ani razu nie widziałam, jak Walczak bił żonę, znęcał się nad nią lub jej odgrażał. Dwa czy trzy razy dobiegały mnie odgłosy awantury na górze. Słyszałam od innych osób o gorszących scenach rozgrywających się na czwartym piętrze. Sama właściwie nie widziałam nic. A wiedziałam tyle, co mi opowiedziała Walczakowa. Ja wierzyłam Walczakowej, ale to ona przecież właśnie była oskarżoną. Kilka razy na schodach spotkałam Walczaka zupełnie pijanego. Owszem, mogę to stwierdzić pod przysięgą. Ale pamiętam też, jak się zachowywał. Pijacy są albo brutalni, albo przesadnie grzeczni. Nie mogę skłamać: pijany Walczak dawał mi drogę, przylegając do ściany i kłaniając się zbyt nawet uniesienie:

— Moje uszszszanowanie, moje uszanowanie pani.

Miałam w uszach jego ugrzeczny bełkot. Widzę go, stojącego na półpiętrze, w brudnym świetle dawno nie mytych okien, obrzydliwego, chwycającego się na nogach, kurczowo trzymającego się parapetu. Z ust ciekła mu ślina, a nie tylko z ust, ale jakby z całej postaci ziało alkoholem i ludzkim potem. Był wstrętny. Ale przecież to nie to samo co groźny i napastliwy.

Milczeniem odpowiedziała mi pani na pytanie — znów mówię Zamorski — Rozumiem panią, pani powie prawdę. Powie pani to, co pani wie. I to nie wystarczy, by przyczynić się do złagodzenia wyroku na Walczakową. Dla sądu trzeba dowodów. Dowodów, pani Tereso.

— Przecież oprócz mnie są inni świadkowie, którzy odpowiedzą na podobne pytanie: „Widziałem i słyszałem”. Mamy zaświadczenie doktora Gawry. Irka Kacperska nie wypiera się prawdy, Wrzesińska i inni.

Mecenas wstał i wziął mnie za rękę:

— Pani Tereso, niech się pani nie denerwuje. Musimy przewidzieć wszystko, wszystkie ewentualności. Nie wątpię, iż część świadków powie prawdę o życiu w domu Walczaków. Tylko widzi pani, z prawdą dzieją się nieraz dziwne rzeczy. No więc, niech pani sobie wyobrazi, że wielu świadków mówi bardzo źle, czyli prawdę o zamordowanym. Ale inni, a może nawet ci sami poza znęcaniem się i awanturami przypominają sobie inne rzeczy o Walczaku. Widzi pani, ja jestem sceptyk i nie wierzę w białe ani w czarne. Prze-

ważający kolor — to kolor szary. Powiedzmy, że Walczak był bardziej czarny, niż szary. Ale jednak... Coś tam w nim dobrego tkwiło. Jakaś przeszłość z okresu przed zupełnym upadkiem. Jakies odruchy... O! jeden świadek, poważny majster z fabryki wspomni, jakim to świetnym ślusarzem był ongiś Walczak. Ktoś inny widział, jak Walczak dzieciom kupił raz w niedzielę po lizaku. Inny, pobożny, stwierdzi, że kiedyś na Pastercie albo na Rezurekcji widział Walczaka kłęczącego, pewno zatopionego w modlitwie. Może się modlił, a może spał. Może to działa się nie na ostatnie święta, a może dziesięć lat temu — kto tam pamięta. Zatem i tak z Walczakiem bywało: dobry, zdolny pracownik, tkliwy dla dzieci, nie unikający kościoła. Czy to kłamstwo? Nie, też prawda o zamordowanym. Co w tym obrazie przeważa: to czego chce Walczakowa, czy biel i barwy pastelowe, nie wiemy. Dziś jeszcze nie wiemy. Wszystko musimy udowodnić na sali sądowej. Trudne zadanie. A jeśli na dodatek ktoś rzuci nieprzychylnie światło na oskarżoną? Że nie miała, że opryskliwa, że zła, że Walczak wcale nie miał z nią słodkiego życia. Co wtedy? Obrona musi się przygotować na wszystkie okoliczności.

Podziwiałam precyzyjną pracę mózgu tego człowieka. O ludziach sobie nieznanym powiedział mi pewne rzeczy, które zauważyłam, ale nie potrafiłam ich zgarnąć razem i wyciągnąć jakichś ogólnych wniosków. Wieść o zgłoszeniu się Walczakowej na milicję i jej przyznaniu się do popelnienia czynu przyczyniła się do ujawnienia wielu różnych stanowisk.

Pierwsza ciotka Adela, osoba bliska i życzliwa Walczakowej załamała ręce z rozpaczą:

— Rny boskie, co też pani mówi... Ja pani wierzę, pani Majewska, ja pani wierzę... Już jak Helka mnie tu sprowadziła do dzieci, to czułam, że coś niedobrego się święci... Ale że sama siekierą chłopą zarębała, tego nie przypuszczałam. Myślałam, że może ma jakiego kochanka i że on to zrobił. Jak się tu tak wtedy rano wypindrzyła, pożegnała ze mną i dziećmi i powiedziała, że wyjeżdża, a pieniądze na życie zostawia u pani, myślałam, że z tym gachem ucieka, może na zachód, albo gdzie... Zabiła... Wie pani, nie mogę ochłonąć. Pewno, dobry on nie był, ale najgorszego nawet tak zdziczył siekierą... Może on był i najgorszy... Ale to przecież ojciec jej dzieci... Nie, nie, jakoś nie tak...

Jak mi opowiadała Irka, u Kacperskich doszło między matką i córką do wielkiej kłótni na temat Walczakowej. Stara Kacperska przeklinała ostro Walczakową:

— Przykazania boskiego łamać nie wolno! — krzyczała — Kto przykazanie łamie, zasłużył na karę tu na ziemi i na potępienie wieczne na tamtych świecie. A bo to mój był dobry?! A bo inni też żon nie biją? Takiego wybrała to cię. Dobrze by to było, żeby każda za siekierę łapała. A cierpienia, to już Pan Bóg, co nas doświadcza, liczy i wynagradza.

Irka nie zdradziła swej przyjaciółki:

— A co?! — wołała — Dać się zabić przez takiego łajdaka — to dobrze?

Kowalikowie zachowali wobec ujawnienia się morderczyni miny dwuznaczne, właściwie miny dozorców, którzy wiedzą więcej, lub udają, że wiedzą więcej niż ktokolwiek inny. A co wiedzą, to zatrzymają dla siebie, albo z tym wystąpią we właściwym momencie i nikomu nie do tego. Oni są porządnym dozorcstwem i nie ich wina, że taka się rzecz w ich kamienicy stała, bo kto mógł przewidzieć, że żona męża zaręba. Gdyby kto z zewnątrz się zakradł, to oni nie dopatrzeli, a tak, to jak tu wszystkiego dopilnować, kiedy się takich różnych teraz po wojnie do kamienicy naphało, co by ich dawniej pan właściciel ani dnia nie trzymał.

Za to Serdeniowa, żona robotnika z Żerania, mieszkająca na trzecim piętrze, koło Kacperskiej, jak mnie zobaczyła, zatrzymała się na schodach z dzieckiem na ręku i powiedziała:

— Dzień dobry pani. Wie pani, jak się

wczoraj dowiedziałam, że to Walczakowa zrobiła, spłakałam się jak nigdy jeszcze. Mój mąż mówi: „Zbrodnia”, a ja płaczę. Bo to gorzej niż zbrodnia, to nieszczęście, proszę pani — i dodała szeptem — a ja tam jej — pokazała palcem na wyższe piętro — współczuję i tyle. No, chodź już, chodź. Jagódka, jedziemy po zakupy. Zrób pani ładnie pa, pa.

I poszła, naprawdę spłakana, ale ośobiście szczęśliwa, zatroskana o dziecko, o męża, o to, co robi na obiad, pochłonięta małymi kobiecymi kłopotami, tak często składającymi się na największe szczęście kobiet.

A Wrzesińska? Nie widziałam jej ostatnio, oprócz wczorajszego wieczora, gdy przyniosłam lekarstwo dla małego. Nie widziałam, co sędzi o tej kobiecie. Co w niej stanowiło prawdę a co nieprawdę? I czy ona sama to sobie uświadamiała? Jak wystąpi w sprawie Walczakowej? Nie widziałam, co przewidywać. Pomyślałam nawet o sobie samej jako o świadku w tej sprawie. Nie mogłam stwierdzić, że mój pogląd na czyn Walczakowej nie uległ żadnym zmianom. Ja sama wahałam się, miałam wątpliwości, sama w sobie dyskutowałam nad tym, co się stało. W długiej chwili milczenia spoglądałam na Zamorskiego. Tak, tak, ten siwy, starszy pan, o przenikliwych, trochę chłodnych siwych oczach, który nie znał, nie widział nawet nigdy ani ciotki Adeli, ani obu Kacperskich, ani Serdeniowej, ani Wrzesińskich, umiał dobrze przewidywać i wiedział, że człowiek to nie granitowa skała, lecz żywa istota, pełna zmian i wahań.

— Pomyślałam teraz o kilku świadkach i muszę przyznać panu wiele racji. Cóż więc musimy zrobić, żeby się zabezpieczyć?

— Musimy, pani Tereso, rzucić właściwe światło na Walczaka. Musimy odkryć tajemnice jego życia — tego poza domem i poza fabryką. Bo wówczas wszystkie zeznania o jego przypadkowych, sporadycznych, jednorazowych gestach, albo okrucy portretu Walczaka z życia minionego, sprzed lat, nie staną się groźne. Musimy sądowi pokazać wyraźnie, kogo ta kobieta zabiła, pokazać, że nie zabiła dobrego człowieka, co miał tę słabość, że lubił sobie popić, ale rzeczywiście potwora społecznego, członka rozbójniczej bandy.

Otworzyłam szeroko oczy:

— A skąd pan mecenas wie o tej bandzie? Zaśmiał się i otwartą dłonią uderzył się w czoło:

— Stąd, droga pani, stąd. Pani zresztą wepchnęła moją myśl na te tory. Pani przecież przyniosła od Walczakowej nazwiska czy też zawołania jego kompanów. Zapewniłam panią, gdzie wódka i takie przezwiska, tam są przestępstwa. To tak pewnie, jako to, że dwa razy dwa cztery.

Podziwiałam, coraz bardziej podziwiałam Zamorskiego.

— No dobrze, panie mecenasie — zapytałam — ale kto pójdzie do tych melin na poszukiwanie owych kompanów Walczaka? Kto będzie ich ścigał.

Zamorski uśmiechnął się przekornie, przegarnął siwą czuprynę, strzepnął niewidoczny pyłek z kłapy świetnej marynarki i powiedział:

— Ja.

— Pan? — omal nie krzyknęłam ze zdumienia. — Ale przecież to niemożliwe! — Ogarnęłam wzrokiem całą postać tego człowieka, jednego chyba z najelegantszych mężczyzn Warszawy. — Pan? Chyba w jakimś przebraniu? Chyba ucharakteryzowany?

— O, nie! — zaprzeczył żywo. — W przebraniu, żeby mnie wzięli za kogoś z milicji? Nigdy w życiu. W najlepszym ubraniu. W nowym, które mi szyje właśnie Zaremba. Buty od Kielmana, a koszula od Balarego. Kapelusz „eden”, wie pani, z zawiniętym rondem, jesionka z Londynu.

— Jeśli pan tam pójdzie, mecenasie, to nie sam. Wkładam mój granatowy kostium od wielkiego dzwonu, zamówię specjalnie na tę wyprawę kapelusz u pani Kominkowej i idziemy razem. Kapelusz będzie z woalką w ciapki. Nie, nie dam panu dojść do słowa. Żadnych protestów. Ale tymczasem muszę jeszcze zobaczyć się z pewnym młodym człowiekiem. On coś wie o tych ludziach. To Władek, narzeczony Irki Kacperskiej. Pojutrze rano zatelefonuję do pana i przyjdę z meldunkiem. A tymczasem do widzenia, panie mecenasie.

Do domu prawie biegłam. Dochodziła dziesiąta i miał przycięć przyjsię Gawrę na zamówioną szklanką herbaty. Czulałam się poruszona wewnątrz postawą Zamorskiego. Prysł nastroj goryczy i zawodu, żalu do ludzi, pretensji o ich obojętność wobec bolesnego konfliktu — nastroj przesładujący mnie od niedzieli w Radości. Cieszył mnie zapal mecenasa i jego bezinteresowność.

Wydawnictwo Literackie

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

KTO GRA W BELOTKĘ?

CZY wasz mąż gra w belotkę? Jeśli nie (co się rzadko zdarza) to wam tego zazdrościć. Bo mój przepada za tą grą. I żeby tylko grał! Co gorsze, to on przede wszystkim kibicuje. Kiedy tylko ma wolną chwilę, to wpada do sąsiedniego „bistro”, niby to na piwko, a w rzeczywistości, aby popatrzyć jak grają. Patrzy, dogaduje, denerwuje się, odpowiada, a potem podniecony wraca do domu i dzieli się ze mną swoimi wrażeniami.

— Wiesz, co zrobił Józwiak? Nie do wiary. Miał wszystkie karo i uderzył w pik!

Mnie jest obojętne, czy uderzył w nos, ale okazuje serdeczne zainteresowanie.

— Zartujesz? W pik? Jak on mógł!

— Słowo daje. I wiesz, że grając w bez atu położył waleta na damę? To szaleństwo...

Choć położył waleta na damę nie wydaje mi się znów takim szaleństwem, niemniej wyraziłam odpowiednie wzburzenie. A mąż ciągnie dalej.

— Jeslibym ja grał tę partię, ho, ho!...

Niestety, kiedy sam gra, to zawsze przegrywa. Ale też zawsze znajduje na to wytłumaczenie.

— Bo karta mi nie szła. Bo głowa mnie bolała. Bo niepotrzebnie licytowałam kiery. Ach, gdybym był zapowiedział trefle!...

Gdyby babcia miała rogi. Słucham cierpliwie o tych treflach, i kierach, o asach i królach, a myślę o guzikach do spodniczki i o smażonej wieprzowinie. Raz jednak miałam już dosyć tej belotki i poprosiłam go, aby zamiast wyjść w karo, wyszedł ze mną do kina. Ale ani mowy o tym nie było.

Właśnie zaprosił gości wieczorem na belotkę.

— A co ja będę robić?

— Kibicować...

Byłam wściekła. Znam większe przyjemności w życiu. Ale co miałam robić? Za to jednak, gdy grając wieczorem zwrócił się do mnie zapytaniem „jako do kibiców”: — „Licytować pik?”

— odparłam mściwie a bezmyślnie: — Nie, w bez atu... I pech chciał, że akurat w bez atu wygrał! Odtąd uważa mnie za wyrocznie i suszy mi stale głowę problemami belotki. Tak mnie wręszcie tymi karami i kierami wykierował, że aż raz uciekłam z domu.

Pytacie z kim? Z waletem. Nie był to ani walet karo, ani pik — ale zapewniam was, że był asem...

Rady od serca

Pani Zofia K. — odpowiedź na pani list wysłałam pocztą, zgodnie z życzeniem.

Pan Stanisław P. — Radziłabym się dobrze zastanowić przed podjęciem decyzji. Dziewczyna jest o 25 lat od pana młodsza, a żona tylko o 3 lata. Niech pan pomyśli co będzie za 10 lat. Pan będzie starym człowiekiem, a ta dziewczyna bardzo młodą kobietą. Poza tym — jeśli z kimś przeżyło się blisko ćwierć wieku, nie wolno tak z dnia na dzień palić mostów. Musi pan ochłonąć, może to jest trudno na razie, ale lepiej zastanowić się gdy nie jest jeszcze za późno.

ANNA

MODA • MODA • MODA

UBIERAMY NASZE DZIECI



GDY CHŁOPIEC NIE ZDA EGZAMINU DO KLASY SZÓSTEJ

Zbliżają się egzaminy do szóstej klasy szkół średnich. Wyniki pozytywne wprowadzają młodych kandydatów do ogólnokształcących szkół średnich (licea i kursy dopełniające) i do szkół technicznych.

Cóż zrobić jednak z chłopcem, który nie uzyska dostatecznych stopni i nie zda egzaminu?

Na pytanie to postaramy się odpowiedzieć poniżej.

Więc przede wszystkim należy ustalić dlaczego nie zdał. Jeśli z powodu dłuższej choroby, pobytu w prewenterium lub innych względów zdrowotnych, to wskazane jest, żeby powtórzył egzamin do klasy szóstej w roku przyszłym.

Jeśli natomiast nie posiada zdolności do nauki, to najlepiej, żeby

został w szkole podstawowej do roku „certificat d'etudes”.

W tymże roku, tj. po ukończeniu 13 lat, będzie mógł wybierać między różnymi szkołami przeskolenia zawodowego.

Szkoły te mieszczą się w tych samych lokalach co szkoły podstawowe.

Zapisy odbywają się w maju. Wymagany wiek minimum: 13 lat a maksimum 16.

Egzaminy wstępne są na poziomie „certificat d'etudes”. Zdają te egzaminy dzieci, które uzyskują dobre wyniki w ostatnim roku nauczania podstawowego (zwłaszcza w matematyce).

Nauka w tych szkołach trwa trzy lata i uwieńczona zostaje

NASZE ŚWIĘTO

PAMIĘTASZ? Przyszło na świat małe dziecko, bezradne i zdane tylko na Ciebie. Ile nieprzespanych nocy, ile niepokoju! Ile radości, gdy po raz pierwszy uśmiechnęło się, rozpoznając twój głos.

Pamiętasz? Pierwszy zabek. A potem pierwszy samodzielny krok, pierwsze słowo, pierwsze zdanie — i już dziecko stało się małym człowiekiem. Wtedy już czas szybko leciał. Rok za rokiem, a wreszcie...

Pamiętasz? Gdy pierwszy raz odprowadzałaś do szkoły, trzymało się kuczowo twojej spódniczki. Potem już biegło samo, nie potrzebowało odprowadzać.

Ale twoje obowiązki, twoje niepokoje, twoje bezsenne noce bynajmniej się nie skończyły. Choroby, złe stopnie w szkole, wieczne przetarte portki na kolanach, skarpetki do cerowania, i najważniejsze pytania, które stawia sobie każda z nas: Co też z niego, czy z niej, wyrośnie? Czy bę-

dzie kimś w życiu, czy będzie porządnym człowiekiem?

I tak już jest, że miłość do dziecka, radość i duma łączą się zawsze z niepokojem i troską. Wszystkie matki są do siebie podobne i dlatego, gdy w jakimkolwiek towarzystwie spotkają się, o czymkolwiek toczyć się będzie rozmowa, one zawsze będą mówiły o swoich dzieciach. Bo dzieci są największą radością a równocześnie troską jaką my, matki, mamy w życiu.

Pragniecie zaoszczędzenia im trudności, jakie były naszym udziałem, zapewnienie dobrych warunków a ponad wszystko — głęboka troska, by nie poznały okrucieństwa wojny, by mogły żyć w pokoju — to wszystko łączy matki na całym świecie i dlatego święto Matki jest najbardziej powszechnym świętem.

W tym dniu składamy wszystkim Matkom gorące życzenie pociechy z dzieci i osobistego szczęścia.

WAŻNY PROBLEM PODCZAS UPALÓW

W gorące dni artykuły żywnościowe psują się, jak wiadomo, w bardzo szybkim tempie. Należy więc, kupując, zwracać baczną uwagę na ich wygląd i kupować wyłącznie te, których świeżość nie ulega wątpliwości.

Oto jak odróżniać produkty świeże od zepsutych.

Mięso — każde bez wyjątku powinno mieć odcień czerwony, ciemniejszy (wołowina, baranina i wieprzowina) lub bledszy (cielęcina).

Odcień szarawy i mdły, przykry zapach zwłaszcza przy kości — świadczy o tym, że mięso jest nieświeże.

Wędliny — można jeść tylko bardzo świeże. Nadsute mogą spowodować śmiertelne zatrucie. Nieświeża wędlina ma zielonkawy odcień i mdły zapach.

Mąka — powinna być lekko żółtawą, miłą, suchą. Mąka nieświeża jest z wierzchu bardzo biała, w głębi ciemniejsza.

Tłuszcze łatwo rozpoznać — zjeżdżające mają ostry, przykry zapach.

PALCE LIZAĆ

OMLET ZE SZPARAGAMI

Jaja należą obecnie do najtańszych stosunkowo artykułów. Należy więc je podawać w rozmaitych postaciach. Jaja mogą zastąpić mięso, gdyż zawierają równie wartościowe białko, mają przytem więcej od mięsa składników mineralnych i witamin.

Oto pożywna i smaczna potrawa z jaj i szparagów (na które jest obecnie sezon):

6 jaj, 40 gramów masła, 2 łyżki wody, sól; 800 gramów szparagów, 30 gramów masła, sól, cukier.

Ugotować szparagi. Jaja wbić do garnuszka, rozciąć dokładnie trzepaczką, dolewać wodę, osolić. Jaja wylać na patelnię na rozgrzane masło. Smażyć na wolnym ogniu. Omlet podważyć szerokim nożem od boków patelni, by na dno spłynęła płynna masa jajeczna. Włożyć pod spód omletu trochę masła.

Miękkie szparagi odcedzić, pokrajać na kawałki 4-5 cm., ułożyć na środku omletu, skropić stopionym masłem. Omlet złożyć na pół, zsunąć przy pomocy noża na ogrzany półmisek. Pokrajać na porcje. Przybrać listkami zielonej sałaty.

Coś dla gospodyń

JAK WYWABIĆ SOK Z OWOCÓW?

Sok owoców zostawia na tkaninie plamy. Nawet sok z owoców bezbarwnych, jak gruski lub jabłka, po których na razie nie ma śladu, wystąpi po praniu jako żółto-brunatna plama.

Świeże plamy są łatwe do usunięcia. Wilgotną jeszcze plamę posypać solą, potem splamione miejsca polewać wrzącą wodą kilka minut jeśli plama jest kolorowa, a 1 do 2 minut jeśli plama jest z soku bezbarwnego. Rzeczy splamione sokiem owoców lub jarzyn, nadające się do prania, najlepiej jest sparzyć wrzącą wodą, zostawić w niej przez kilka minut, wyjąć i dopiero prać.

Tymi sposobami można usuwać plamy z owoców i jarzyn na lnianych i bawełnianych tkaninach białych i kolorowych. Z jedwabiu i wełny plamy owocowe można próbować usuwać czystą gorącą wodą, ale trzeba to robić ostrożnie, przecierając tylko mokrą szmatką splamione miejsca.

Ręce poczerńnięte od soku z owoców i jarzyn umyć najpierw w wodzie zakwaszonej octem i dopiero potem myć w wodzie z mydłem.

ZAKOŃCZENIE DNI POLSKICH W NANCY

FILMY ♦ POBYT DELEGACJI POLSKIEGO MINISTERSTWA OŚWIATY ♦ ODCZYTY O TYSIĄCLECIU POLSKI ♦ O AKTUALNYCH ZAGADNIENIACH PRAWNYCH W KRAJU ♦ O ROZWOJU POLSKIEGO PRZEMYSŁU ♦ WYSTAWA OBRAZUJĄCA WSPÓŁPRACĘ NAUKOWO-KULTURALNĄ POLSKO-FRANCUSKĄ ♦ WYSTAWA FOTOGRAFICZNA ♦ WYKŁADY O WSPÓŁCZESNEJ MUZYCE I O KINEMATOGRAFII.

Dni Polskiej Kultury i Polsko-Francuskiej Współpracy Naukowej, zorganizowane w tym roku w Nancy kończą się 30 maja. Od wielu już lat stara stolica Lotaryngii nie widziała tak licznych i różnorodnych imprez polskich skupiających miejscową polonię, przedstawicieli francuskiego świata naukowego i kulturalnego jak również oficjalnych przedstawicieli władz miejscowych. O pobycie delegacji polskiego Ministerstwa Oświaty w Nancy pisaliśmy już obszernie. Dużym powodzeniem cieszyły się polskie filmy a wśród nich „Erica” reżyserii Andrzeja Munka. Również z zainteresowaniem licznie zebrana publiczność przysłuchiwała się wykładowi profesora Toeplitza na temat nowych kierunków rozwoju polskiej kinematografii.

Francuska prasa miejscowa szczególnie dużo uwagi poświęciła otwarciu wystawy 1.600 polskich książek — wśród których bogato prezentował się dział tłumaczeń z literatury francuskiej — oraz wystawy polsko-francuskiej współpracy naukowej. Fotografie ambasadora Polski, p. Stanisława Gajewskiego — specjalnie przybyłego z Paryża na otwarcie tych wystaw — w towarzystwie Gilbert Mayer'a, rektora Uniwersytetu w Nancy, p. Bonnet-St. Georges sekretarza generalnego prefektury, wicekonsula Boberskiego i innych osobistości ukazały się w całej prasie wschodniej Francji.

Na wystawach tych można było w niedzielę 4 maja spotkać wielu miejscowych Polaków, którzy z dumą i zadowoleniem przyglądali się dorobkowi naukowemu i kulturalnemu docenianemu zarówno przez swoich jak i obcych.

Również udane, chociaż budzące nieco mniej zainteresowania jako bardziej fachowe i specjalistyczne trzy odczyty na tematy prawno-historyczne i ekonomiczne odbyły się na Uniwersytecie w Nancy.

Natomiast wystawa fotografii Zdzisława Wdowińskiego, obrazująca piękno lasów polskich, jak również wystawa rysunków polskich dzieci — wzbudziły wiele uznania i przychylnych opinii, zarówno widzów polskich jak i francuskich.

Popozycją włączenia polskich utworów muzycznych do programu jednego z koncertów w przyszłym sezonie, zakończył się odczyt polskiego muzykologa prof. Nawrockiego. Ten wieczór urozmaicił także film polski pt. „Młodość Chopina”.

Ostatnie z polskich imprez, dwie wystawy w Galerii Corbin zostaną zamknięte w sobotę dnia 30 maja. Nie podsumowując jeszcze dorobku „Polskich Dni” w Nancy można już teraz stwierdzić, że ponawianie tego rodzaju imprez polsko-francuskich dobrze służy sprawie wzajemnych przyjaznych stosunków między obu narodami.

MAŁA KRONIKA

DYSKUSJA NAUKOWA O GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ NA WYŻSZEJ SZKOLE DZIENNIKARSKIEJ W LILLE

W Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Lille odbyła się w poniedziałek dnia 25 maja konferencja naukowa połączona z dyskusją na temat problemu granic polsko-niemieckich. W tym naukowym spotkaniu wzięli udział profesowie Logié, Leroy i Godlewski z Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Lille, oraz asystenci polskich uniwersytetów w Poznaniu i Warszawie studiujący obecnie w międzynarodowym ośrodku uniwersyteckim w Nancy: p. Chrupek i Wojtanowicz.

**DEKORACJA ZASŁUŻONEGO
PIELĘGNIARZA-SZEFA
SZPITALA W CHAMBERY**
P. Jan Piasecki, pielęgniarz-szef szpitala w Chambery (Savoie) zo-

stał odznaczony niedawno medalem „Merite Departamental et Commune”. Z tej okazji p. Piasecki otrzymał gratulacje od deputowanego departamentu Saubaudii p. Jean Delachenal oraz wielu przyjaciół Polaków i Francuzów. Przyłączając się do nich redakcja „Tygodnika Polskiego” wyraża również swą radość z powodu dekoracji rodaka zasłużonego w czasie konspiracji i po wojnie w pracy zawodowej.

WYJAZD KS. PLUTOWSKIEGO DO POLSKI

W ślad za księdzem dziekanem Miedzińskim i księdzem kanonikiem Olszewskim, w najbliższym czasie powraca na stałe do Polski ksiądz dziekan dr Plutowski z Harnes. W kraju będzie on obchodził w tym roku 25-lecie święceń kapłańskich.

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

P. Jan Hajaburda, Meaux (S.M.)
Z pensji inwalidzkiej, którą pobierał pan w następstwie choroby zawodowej, Kasa, przy zwróceniu kosztów lekarstw, zatrzymała panu sumę 3.000 fr.

Jak już pisaliśmy w „Tygodniku”, „franchise 3.000 fr.” nie dotyczy osób, które pobierają pensje inwalidzkie lub renty starcze i które są ofiarami wypadków przy pracy, o niezdolności do pracy przekraczającej co najmniej 66,66 procent.

Wedle dokumentów dołączonych do listu, Kasa niesłusznie zatrzymała panu sumę 3.000 fr. przy zwrocie kosztów leczenia.

Reklamację należy skierować do Sous-Direction Invalide, 9, rue Bourdreaux, Paris 9.

Pan Beshebiak, Waterschei, Limburg (Belgia).

Ponieważ mieszka pan poza granicami Francji, prosba o pensję inwalidzką z tytułu pylicy powinna być złożona za pośrednictwem konsulatu francuskiego w Belgii. Urząd ten poinformuje pana zresztą, czy istniejące umowy między Belgią a Francją pozwalają na złożenie bezpośredniego wniosku do Kasy kopalni, do której pan należał w czasie swego lożyu we Francji.

Pan Stanisław Kowalcyk, Ma-

jor Berelaan 53, Vucht-Cite, Limbourg (Belgia).

W sprawie renty wojennej nie ma przedawnienia. Odpowiedni wniosek należy skierować do Centre de Reforme okręgu w którym pan ostatnio mieszkał we Francji. Ponieważ jednak rieszka pan obecnie za granicą, należy zwrócić się w tej sprawie do konsulatu francuskiego w Belgii.

Pani Maria Kwiatkowska, Exincourt (Doubs).

Jest faktem pożałowania godnym, że Kasa, która obsługuje renty starcze 7 departamentów, nie została dotychczas poinformowana o protokole z 6 marca 1959 roku, podpisanego między Francją a Polską, na mocy którego obywatel polsey od 1 stycznia 1959 roku mają prawo do zasiłku Funduszu Narodowego Solidarności.

W związku z tym list pani, jak również odpowiedź Kasy komunikujemy odpowiednim czynnikom konsularnym.

FUNDUSZ NARODOWEJ SOLIDARNOŚCI

Pan Józef Glac, Joeuf (M.-et-M.).
Powołuje się pan na komunikat Konsulatu Generalnego PRL w Lille, ogłoszony w „Tygodniku” z dnia 5 kwietnia 1959. Wedle tego komunikatu jednym z warunków przyznania zasiłku Funduszu

Mecz La Machine-Kolejarze z Kraju



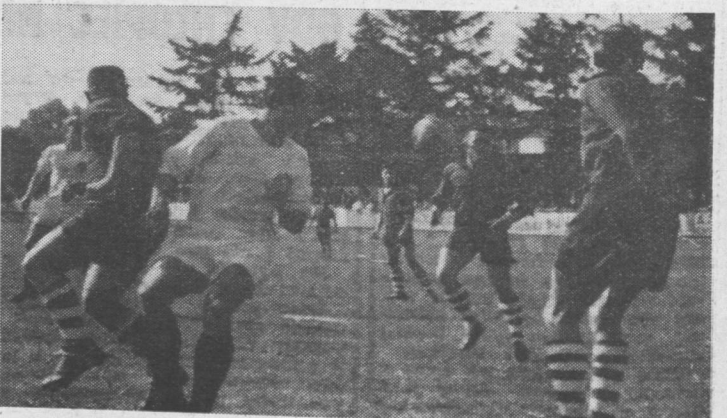
Jak się macie, rodacy z Kraju? Czołem Sokoli! Na dłuższą pogawędkę nie ma czasu, już słyhać gwizdek sędziego.



Kolonia La Machine od dawna pragnęła, by Sokoli ściągnęli na swe boisko iakaś drużynę z Polski.



Jeśli mecz zakończył się zwycięstwem kolejarzy 13:3, to dzięki takim graczom, jak Anioła (po lewej).



W Vauselle (koło Nevers) odnieśli nasi kolejarze mniej błyskotliwe zwycięstwo (1:0), ale przeciwnik był silniejszy.

DOROCZNA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA ODRA - NYSA

W niedzielę, 24 maja, odbyła się w Paryżu Siódma Konferencja Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. W konferencji wzięło udział około trzystu delegatów Stowarzyszenia i gości przybyłych z dwudziestu departamentów Francji. Zebrani postanowili między innymi dokonać pewnych zmian statutowych pozwalających na rozszerzenie swej działalności oraz wysłać delegację z memoriałem do ministrów czterech mocarstw obradujących w Genewie. W godzinach rannych wszyscy uczestnicy konferencji udali się pod Łuk Triumfalny na placu Etoile gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

— Uznanie przez mocarstwa zachodnie naszej granicy na Odrze i Nysie jest już tylko kwestią czasu — powiedziała w swym przemówieniu powitalnym przewodnicząca Stowarzyszenia pani Alicja Halicka.

— W sprawie naszej granicy nastąpił od zeszłego roku poważny postęp — stwierdził w swym referacie sekretarz generalny „Odry i Nysy” p. Michał Grojnowski.

Cała konferencja, wszystkie wypowiedzi delegatów i gości nacechowane były optymizmem, wiarą w szybkie definitywne uznanie zachodnich granic Polski. Optymizm opierał się na licznych deklaracjach mężów stanu, które miały miejsce w ciągu ostatnich roku, a zwłaszcza na niedawnej wypowiedzi Prezydenta Francji, generała de Gaulle'a. W czasie obrad zwracano uwagę na fakt, że

wielu Polaków spoza Stowarzyszenia bierze udział w popularyzowaniu zagadnienia obrony granicy na Odrze i Nysie, wyrazem czego jest na przykład udział w Konferencji delegatów KTM z Troyes (Aube) członków oraz członkin stowarzyszeń religijnych z różnych miejscowości.

— Niektórzy ludzie nie chcieli dawniej wierzyć, że Stowarzyszenie stawia sobie jako jedyny cel sprawę obrony naszych granic — mówili były minister Ładoś, były członek gabinetu generała Sikorskiego — dopiero stopniowo się o tym przekonywali. A głos każdego Polaka za granicą liczy się i ma swoją wagę.

W czasie ożywionych obrad, którym przewodniczył mecenas Tadeusz Jagoszewski i które toczyły się przez całe popołudnie, zabie-

rali głos delegaci Stowarzyszenia oraz goście, między innymi: p. Niemczyk, p. Poziemski — wiceprezes ZUPRO, p. Bartnikowski, p. Cjankiewicz — były prezes Związku Malarzy Polskich we Francji, p. Lehman — dziennikarz, p. Kaczmarekiewicz, p. Król, p. Leo Hamon — były senator i wielu innych. Niejednokrotnie podnoszono sprawę wzmagającego się rewizjonizmu niemieckiego.

Podczas konferencji zostały przeprowadzone pewne zmiany statutowe, między innymi postanowiono usunąć z nazwy Stowarzyszenia wyrazy „Originaire de Pologne”, aby umożliwić w ten sposób wstępowanie do Stowarzyszenia wszystkich Francuzów nie tylko pochodzenia polskiego. Postanowiono również wysłać do Genewy delegację w składzie: p. Halicka, p. Grojnowski, p. Jagoszewski i p. Kubiak, która wręczy ministrom czterech mocarstw, obradującym tam obecnie, memoriał domagający się uznania definitywnego granicy Odra-Nysa. Podobny memoriał złożony będzie we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Z okazji Konferencji zarząd Stowarzyszenia otrzymał wiele listów i telegramów, między innymi od zarządów okręgowych Związku Rozwoju Ziemi Zachodnich, od piosenkarzy polskich Zofii Kossak i Gustawa Morcinka, od Komitetu Polsko-Amerykańskiego Związku Polskich Ziemi Zachodnich. (d)

ZWYCIĘSTWO M. BROMBOSZCZ

Specjalną nagrodę Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną otrzymała w wyniku ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego p. Michalina Bromboszcz z Haillcourt. Konkurs ten, poprzedzony eliminacjami, które odbyły się w całym kraju, zakończony został w Krakowie. Przyznano nagrody w kategoriach: amatorów, młodzieży szkolnej, artystów zawodowych i amatorskich teatrów poezji. Jedną z dwu pierwszych nagród w kategorii młodzieży szkolnej zdobyła najmłodsza uczestniczka konkursu, jedenastoletnia Anna Jeziorowska z Krakowa.

Ogólnopolski konkurs recytatorski odbył się z okazji Roku Juliusza Słowackiego i obejmował tylko utwory tego poety.

DO WYNAJĘCIA umeblowane mieszkanie na przeciąg jednego roku: dwa duże pokoje, łazienka, duża kuchnia, w 9-iej dzielnicy Paryża. — Telefonować: TRU-daine 09-26.

UROCZYSTY WIECZÓR GALOWY POD PRZEWODNICTWEM HENRY TORRES'A

Wieczór galowy siódmej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, który odbył się dnia 24 maja o godzinie 20,30 w sali „Mutualite” pod przewodnictwem byłego senatora Francji, słynnego adwokata Henry Torres — stał się manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej i ważnym aktem politycznym.

Pod olbrzymim napisem „O ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie” przy długim stole ustawionym na scenie, zasiadło prezydium Konferencji z wybitnymi działaczami politycznymi Francji i Polski. W prezydium tym zasiadli m. in. Paul Boncour były minister Spraw Zagr. Francji, Leo Hamon — były senator, prof. Grosclaude z College de France, prawnik Adama Mickiewicza Jerzy Gorecki, prof. Edward Krakowski, autor broszury pt. „Granice Polski i rewizjonizm niemiecki”, Alicja Halicka, oraz wielu działaczy Stowarzyszenia przybyłych spoza Paryża. Na sali obecny był ambasador Polski p. Stanisław Gajewski i oraz radcowie ambasady Włoch, Węgier i Żuławski.

Udział wybitnych polityków świata o żywym zainteresowaniu francuskiej opinii publicznej zachodnimi granicami Polski. Dowodem tego była wypowiedź prezydenta de Gaulle'a na konferencji prasowej w dniu 25 marca bieżącego roku. Na ową wypowiedź gen. de Gaulle'a powołał się w swoim przemówieniu Henry Torres, który podkreślił, że stanowisko prezydenta Francji datuje się nie od marca 1959 r. Już w roku 1944 zarówno gen. de Gaulle jak i Georges Bidault wypowiadali się pozytywnie na temat zachodnich granic Polski. „Osobiście czuję się dumny — powiedział Henry Torres, że i ja w wielu swoich wypowiedziach podkreślałem od dawna znaczenie granicy na Odrze i Nysie, że obok mego przyjaciela Paul Boncour zawsze podkreślałem ważność tego problemu jako kluczowego dla pokoju w Europie. Tak samo zresztą uważał Georges Clemenceau po I wojnie światowej.

Nie wiem czy jestem bardziej na lewo od mego przyjaciela Paul Boncour (który znajdował się w prezydium na prawo od Henry Torres), czy bardziej na prawo — powiedział Henry Torres, wywołując tym wesołość na sali — to nie jest ważne, ważne jest to, że wszyscy Francuzi, którym nie obcy jest rewizjonizm niemiecki i nastroje odwetowe w Niemczech rządzonych przez Adenauera w imię dobrze pojętych własnych interesów powinni doprowadzić do uznania granicy na Odrze-Nysie, która to granica jest faktem dokonany.

Popularne powiedzenie z okresu rozbiorów Polski, że „Bóg jest za wysoko a Francja za daleko”, powinno stać się reliktem przeszłości. Uważam, że najwyższy czas by Francja ostatecznie i nieodwołalnie potwierdziła ten fakt dokonany przed 14-tu laty. Niech żyje Polska! Niech żyje Francja!”

Burzliwe oklaski odpowiedziały na ostatnie słowa Henry Torres'a. Następnie zabrał głos profesor

Grosclaude, wykładowca w „College de France”, tej uczelni, która w swoich murach gościła Adama Mickiewicza.

Prof. Grosclaude podkreślił w swoim przemówieniu historyczne znaczenie ziem zachodnich i ich rolę w okresie panowania Piastów i Jagiellonów.

„Ważne jest to — powiedział prof. Grosclaude, — by do opinii przeciętnego Francuza dotarł fakt, że ziemie te były historycznie polskie, że są kolebką kultury polskiej, że tam kształtował się język polski, że nie tylko po roku 1945 ale na przestrzeni wieków pracował na nich lud polski i rządili polscy królowie”.

Mamy wspólne wady i wspólne zalety

Na zakończenie swego przemówienia prof. Grosclaude powiedział m. in.: „Jesteśmy narodami pokrewnymi. Mamy wspólne wady i wspólne zalety. Wyróżnił się na podłożu wspólnej kultury łacińskiej, łączą nas wspólne stoczone walki nie tylko w

zamierzonej historii ale i w czasach najnowszych. Nie zapomnieliśmy bohaterstwa żołnierzy polskich pod Dieuze w obronie naszych granic zagrożonych hitlerowską ekspansją. Teraz my powinniśmy się odwdziżyć bohaterstwu narodowi polskiemu, który wyszedł z potwornej wojny światowej zwycięsko i któremu zwyciężony naród niemiecki pod pretekstem walki z komunizmem próbuje odebrać prawo do naturalnych, historycznie potwierdzonych i wywalczonych w ostatniej wojnie — piastowskich ziem zachodnich”.

Po przemówieniu prof. Grosclaude zabrał głos w imieniu Stowarzyszenia Odra i Nysa mecenas Tadeusz Jagoszewski i na tym zakończyła się część oficjalna wielkiego wieczoru galowego.

W części artystycznej utwory Rachmaninowa i Szopena grał pianista Leon Kartun, Michele Arnaud jak zawsze pięknie i wruszająco wykonała kilka piosenek francuskich, wreszcie film Andrzeja Munka „Eroica” — zamknął wieczór galowy.

Z GUESNAIN DO POLSKI

Rozmowa z p. Stefanem Pawliszko, nagrodzonym przez „Tygodnik Polski” pobytem w Polsce, nie jest łatwa. Nasz gość jest z natury małomówny, a tu doszły jeszcze wrażenia z Warszawy, Białegostoku i Karolina, siedziby zespołu „Mazowsze”, które go aż oszołomiły. Wszystko jest dla niego nowe i ciekawe. Nic dziwnego, że Polskę zobaczył p. Pawliszko po raz pierwszy w życiu. Dotychczas znał ją tylko z opowiadań rodziców i z książek.

Kiedy chodzimy razem po ulicach Warszawy, p. Pawliszko przystaje często, rozgląda się wokół i stale mówi:

— To ładne.

Ale gdy zapytałem, co mu się najbardziej podoba w Warszawie, odpowiedział krótko: — Wszystko.

Po czym dodał:

— Dużo tu jest zieleni, wszędzie drzewa i to mi się podoba. Przyznam, że odpowiedź ta bardzo mnie zaskoczyła. My, stali mieszkańcy Warszawy wciąż narzekamy, że w naszym mieście jest zbyt mało zieleni. Mówię więc: — No, nie powie pan, że więcej niż w Paryżu.

Pan Pawliszko aż przystanął ze zdumienia.

— O, znacznie więcej. Tu są wszędzie drzewa na ulicach i klomby na skwerach.

Na Starym Mieście nasz gość z zainteresowaniem oglądał kolorowe kamieniczki na Rynku i sklep GPLII z wyrobami ludowymi.

Rozmowa zesłała na właściwy cel przyjazdu p. Pawliszki, naukę tańców i piosenek w zespole „Mazowsze”.

— Widziałem ich w Lille, a potem w Paryżu. Są znakomici. Teraz byłem z nimi w Białymstoku, gdzie występowali.

Białystok to też ładne miasto,

— Dni spędzone z „Mazow-



P. Pawliszko wśród przyjaciół z „Mazowsza”.

dużo w nim nowych domów — dodaje.

W Karolinie pod Warszawą, p. Pawliszko spędził kilka dni. Przechodził bardzo pracowicie. Dwóch członków zespołu przerabiał z nim taniec i piosenkę.

Wiele się od nich nauczyłem. W Lille i w Paryżu oglądałem ich z widowni, a w Białymstoku siedziałem za kulisami i mogłem zupełnie z bliska obserwować jak tańczą. Przyglądałem się również próbom przed występami. To mi bardzo pomogło w nauce tańców.

Po powrocie do Guesnain p. Stefan nauczył swój zespół polki tramblanki, tańców śląskich i oberka. Przywiózł on też nuty dla chóru i akordeonistów, które pisał dla niego p. Piwowski oraz dużo książek ofiarowanych przez kierownictwo zespołu.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze. Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.

— Dni spędzone z „Mazow-

szem” były dla mnie najmiłsze.

Wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni i bardzo mi pomagali w nauce. Przykro mi się było z nimi rozstawać.

Proszę napisać, że jestem niezmiernie wdzięczny koleżankom i kolegom z „Mazowsza” za naukę i gościnność i będę bardzo zadowolony, gdy będąc we Francji odwiedzą mnie — powiedział na zakończenie p. Pawliszko.</

ŚWIETNY START BOKSERÓW W LUCERNIE

AMATORSKIE bokserskie mistrzostwa Europy rozpoczęły się 24 maja w Lucernie (Szwajcaria). Polacy należący do głównych faworytów mistrzostw spotkali się już na samym początku z miłą niespodzianką, gdyż chorego przewodniczącego AIBA p. Gremaux zastąpił wiceprzewodniczący tejże federacji Polak Roman Lisowski, który wygłosił powital-

ne przemówienie w języku polskim.

W pierwszym dniu zawodów startowało 4 Polaków. Wszyscy odnieśli zwycięstwa. W wadze muszej Kukier wygrał z Gushlowem (Anglia) przez techniczny nokaut w drugiej rundzie. W wadze koguciej Zawadzki wypunktował Dunnego (Irlandia). W wadze lekkiej aktualny mistrz Europy Paździor pokonał na punkty groźnego rywala Włocha Musso.

Ostatni z Polaków, Zbyszek Pietrzykowski, mistrz Europy w wadze średniej na 1957 r., walczył tym razem w wadze półciężkiej. Już w pierwszym starciu spotkał się z ostatnim wicemistrzem Europy w tej kategorii Bułgarem Stankowem. Polak wygrał walkę i tym samym stał się głównym kandydatem do pierwszego miejsca w wadze półciężkiej.

AS Polonia zwycięża lidera

Ostatni mecz puli finałowej mistrzostw Francji w siatkówce AS Polonia — CMS Puteaux zakończył się zwycięstwem siatkarzy polskich 3:2. Niestety to zwycięstwo nie dało Polakom pierwszego miejsca lecz drugie.

MEMORIAŁ IM. JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO w Warszawie

Odbywające się rokrocznie zawody lekkoatletyczne o memoriał Janusza Kusocińskiego, będą miały szczególnie uroczysty charakter w tym roku, gdyż zbiegają się z 40-leciem polskiego związku lekkoatletycznego.

Z tej okazji PZLA zaprosił do Warszawy czołowych lekkoatletów Europy i USA.

Niewątpliwie atrakcją zawodów będzie bieg na 3.000 m. Obok zgłoszonych najlepszych zawodników zagranicznych startować będzie „kareta” asów polskich Chromik,

Jochman, Ożóg, Zimny, która może w dobrych warunkach pobiec rekord świata na tym dystansie.

Edmund Piątkowski — obecnie najlepszy dyskobol świata, będzie miał trudną przeprawę z czołowymi dyskobolami Europy jakimi są: Szczesny (Węgry), Merta (CSR), Artarski (Bułgaria), Truseniew i Buchancew (ZSRR).

Do Warszawy przyjedzie czołowy sprinter Europy Francuz Delcour, który już w bieżącym sezonie osiągnął dwa razy 10"3 na setkę.

Warszawa stanie się również „wieżą Babel” najlepszych oszczepników europejskich i tu należy się spodziewać, że padnie po raz pierwszy w tym roku w Europie wynik ponad 80 m. Janusz Sidio „król oszczepu” będzie głównym kandydatem na zwycięzcę.

W skoku w dal dojdzie do rewanżu mistrzostw Europy, gdyż „ośmiometrowiec” Ter-Ovanesjan spotka się ze srebrnym i brązowym medalistą Kropidowskiem i Grabowskiem.

Memoriał Kusocińskiego słusznie uważany jest za największy meeting lekkoatletyczny w Europie i będzie świetną próbą dla Polski przed ciężkim meczem z ZSRR.



W finale mistrzostw Francji Havre pobit Sochaux w stosunku 3:0.

POLSKA REMISUJE W HAMBURGU

Międzynarodowy mecz piłkarski, który odbył się w Hamburgu między reprezentacjami Polski i NRF zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Wynik hamburski jest miłą niespodzianką dla piłkarstwa polskiego, albowiem silnym przeciwnikiem Polaków był zwycięzca mistrzostw świata w 1954 roku oraz czwarty w Sztokholmie. Polacy zgrali bardzo dobrze, szczególnie wyróżniła się linia pomocy i obrońcy.

Polacy w trzydziestej minucie gry zdobyli prowadzenie przez lewoskrzydłowego Baszkiewicza. Niemcy zdołali wyrównać dopiero w 80-ej minucie przez Steina. Odrobina szczęścia i Polacy mogli się pokusić o sensacyjne zwycięstwo.

Najlepszymi w drużynie polskiej byli Strzykowski, Korynt, Baszkiewicz i Brykcy. Szymaniak, Schmidt i Erhardt u Niemców.

MISTRZ FRANCJI « NICE » PRZEGRYWA

NICEA jest już mistrzem Francji... po porażce z Angers (3:0), gdyż Nimes remisując z Lille (0:0) nie może już drużynie nicejskiej odebrać pierwszego miejsca. Podkreślić należy porażkę zeszłorocznego mistrza i aktualnego finalistę pucharu Europy — Reims z Lyon (2:1). Racing Club paryski zapewnił sobie już trzecie miejsce, a Tadeusz Cisowski strzelając jeszcze jedną bramkę ma również zapewniony tytuł najlepszego strzelca francuskiego w pierwszej lidze.

W końcu tabeli sytuacja się wyjaśniła, gdyż z grupy zagrożonych wyostały się zespoły z Limoges i częściowo Lens, mając o wiele lepszy stosunek bramek niż Lille i Nancy. Te dwie ostatnie jedenastki są skazane na spadek do drugiej ligi.

W drugiej lidze sytuacja stoi nadal pod znakiem zapytania. Nie wiadomo jeszcze, kto obok Le Havre i Stade Français zdobędzie awans do pierwszej ligi. Grenoble, Toulon lub Bordeaux (42 pkt.) i Metz (41 pkt.) mają największe szanse. Jedno jest pewne, zwycięzca ostatniego meczu Bordeaux — Grenoble będzie grał w przyszłym roku w pierwszej lidze.

WYNIKI SPOTKAN
RC Paris — Toulouse 2:0; Lyon — Reims 2:1; Valenciennes — Monaco 2:2; Angers — Nice 3:0; Lille — Nimes 0:0; Sochaux — Rennes 4:3; Saint-Etienne — Se-

dan 2:1; Marseille — Strasbourg 3:3; Limoges — Nancy 2:0; Lens — Ales 6:2.

KLASYFIKACJA

1) Nicea 55 pkt.; 2) Nimes 52 pkt.; RC Paris 49; 4) Reims 47; 5) Sochaux 42; 6) St-Etienne 39; 7) Angers 38; 8) Monaco 37, Lyon 37, Strasbourg 37; 11) Sedan 36; 12) Rennes 35, Valenciennes 35; 14) Toulouse 33, Limoges 33; 16) Lens 31; 17) Lille 29, Nancy 29; 19) Ales 24; 20) Marseille 22.

Puchar Ambasady w Piennes

Spotkanie półfinałowe pucharu Ambasady Piennes — Ostricourt zostanie rozegrane 31 maja w Piennes. W tym samym dniu odbędą się eliminacje sportowców polskich z Lotaryngii kwalifikujące do mistrzostw Francji w Sal-laumes.

Polska w półfinale w Istambule

Dobrze wie dzie się koszykarzom polskim w stolicy Turcji. W grupie eliminacyjnej A Polska zwyciężyła Finlandię (72:57), natomiast z Czechosłowacją przegrała (82:49). W tym ostatnim spotkaniu Polacy zbyt się nie wysilili rezerwując się do ostatniego meczu z Hiszpanią, które ma zapewnić im awans do półfinału. Polacy powinni łatwo wygrać z Hiszpanią.

Sześciomecz szablony w Warszawie

W tym tygodniu rozpoczyna się w Warszawie sześciomecz szablony. Biorą w nim udział najlepsze szable świata, między innymi Węgry, Włochy, ZSRR, Francja, Austria i Polska. Wśród nazwisk należy wymienić Węgrów: Garewicza i Karpaty'ego, Włochów Calaresa i Ferrari; Ryłskiego i Tyszlera (ZSRR); Francuzów Lefevre i Gamot oraz całą czołową polską z byłym mistrzem świata Jerzym Pawłowskim na czele.

ODWIEDZAJCIE POLSKĘ i SWOJE RODZINY

CENA BILETU TAM
I Z POWROTEM
ORAZ WIZ 24.500 FR.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA
I ZAPISY PRZYJMUJE

Polskie Biuro Podróży
TOURIST-ROMÉA-FRANCE

10, rue Pasquier, PARIS-8

oraz przedstawiciele

Stanisław Lewandowski, 48, rue Taison, METZ (Moselle),
Jan Konopka, 5, place Charcot, CROIX (Nord)

ZALATWIAMY RÓWNIEŻ BILETY INDYWIDUALNE
I GRUPOWE DO WSZYSTKICH KRAJÓW

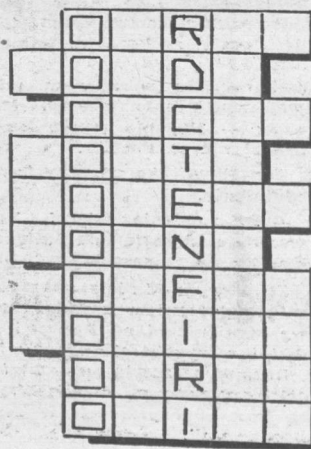
ROZRYWKI UMYSŁOWE

REWIA IMION

Z następujących sylab: A - A - BI - BO - CJA - DA - FIA - GA - I - LA - LU - MA - NA - NA - NA - NIE - RE - RE - RIA - SA - SA - TA - TE - WAN - ZO - ZE ułożyć 10 imion żeńskich i wpisać je do odpowiednich poziomych rzędów podanej figury. Zaznaczony rząd

pionowy, czytany z góry na dół, da rozwiązanie.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. — Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną NAGRODY KSIĄŻKOWE.



MAŁY Tygodnik Polski

ZUZIA NA WIZYCIE

PRZECZYTAJCIE o Zuzi i o tym, jak przez dwa tygodnie mieszkała u pana Kobylńskiego i jego rodziny. Aby nie było nieporozumień, na wstępie wyjaśniamy że Zuzia to niedźwiadek, a raczej małutka niedźwiedzica, która urodziła się w warszawskim ZOO. Pan Szymon Kobylński to znany rysownik i karykaturzysta. Jego rodzina składa się z żony i z synka Maćka, który dopiero chodził do przedszkola.

Gdy wczesną wiosną urodziło się w ZOO parę niedźwiadków, dyrekcja ogrodu uznała, że dobrze będzie jeśli trochę odchowają się między ludźmi, aby potem były oswojone w publiczności.

Tak więc Zuzia, 2 i pół miesięczny niedźwiadek pięciolatki, wielkości małego psa, zajęła taksówką do domu pana Kobylńskiego. A zapomnieliśmy jeszcze dodać, że pan Kobylński ma w domu świnkę morską, czarną, długowłosą, imieniem Filip, oraz szkockiego teriera imieniem Czika. Czika od pierwszej chwili zaopiekowała się Zuzią, jak również stosunki z Filipem ułożyły się poprawnie.

Zuzia co trzy godziny była karmiona butelką, a załatwiała się bardzo porządnie, w ubikacji, gdzie pani Kobylńska sadzała ją na sedesie. W nocy spała w koszyku, pod oknem.

Zuzia bardzo polubiła Maćka i bawiła się jego zabawkami, a szczególnie drewnianym samochodem, który popychała przed sobą dwiema łapami. Nie raz próbowała cała do niego wsiadać, ale niestety nie mogła się zmieścić.

Możecie sobie wyobrazić, że dom państwa Kobylń-

skich ożywił się od czasu, nawet od psa. Pewnego dnia przebywała tam Zuzia, dnia jednak, a było to bo niedźwiędź w mieszkaniu jest rzadkością i wielu osób chciało go zobaczyć. Toteż od rana do nocy bylińska.



Zuzia najlepiej się czuła w towarzystwie Maćka.

mieszkanie było pełne gości. W ciągu jednego tygodnia do samej Zuzi przyszło z wizytą 55 osób, przeżważnie z dziećmi. Ale cie kawa rzecz, że dzieci tylko chwilę jej się przyglądały, a potem szły bawić się do Maćka. Rodzice zaś w dalszym ciągu podziwiali Zuzię.

Zuzia była bardzo towarzyska, a gdy tylko zostawała sama, zaczynała płakać. Zresztą dłużej jak przez chwilę, nie była sama, bo nigdy nie wiadomo, co by jej mogło przyjść do głowy. A głowę miała nie od parady, bo była mądrzejsza

Uderzyła tak silnie, że państwo Kobylńscy uznali, że już czas, aby wrócić do ZOO. Bo domyślacie się, że Zuzia, jako niedźwiędź brunatny, długo nie mogłaby mieszkać z ludźmi, ponieważ rośnie bardzo szybko i pewnego dnia będzie tak duża jak człowiek, i bardzo gruba, i strasznie silna.

Tak więc, gdy pokazała swoją siłę, musiała znów wsiąść do taksówki z panią Kobylńską i odjechać do ZOO.

O tresurze niedźwiedzi czytajcie na stronie 19-iej.



Dzisiaj, jak codzień rano, zerwałaś się do pracy, wstajesz tak wcześnie, mamo, o świecie, niby ptacy.

Poczekaj — takaś zajęta — odłóż na chwilę robotę, bo to dziś wielkie święto, czyś zapomniała o tym?

Patrz — głowy przy twych kolanach, nas czworo, cała gromadka. Chcemy ci rzec coś, kochana, coś, o czym mówi się rzadko.

Porzuć na chwilę troski, uśmiechnij się inaczej.

— Patrz, jakie masz ręce szorstkie od tej codziennej pracy.

DZIEŃ MATKI

I oczy też masz zmęczone — kochane twoje oczy my wiemy: dla nas one czuwają długo w nocy.

Ty może myślisz: ot, dzieci, nie widzą, nie spostrzegają... Gdzieś to wciąż biegnie, gdzieś leci, nie zauważają niczego.

My rozumiemy: to dla nas tak męczysz się, tak trudzisz, bo pracy trzeba nielada, nim z dzieci wyrosną ludzie.

Pogłaszcz nas szorstką ręką, nas czworo, twoją gromadkę. Kochamy cię, matczyno, choć mówi się o tym rzadko.

Kochamy cię, ty wiesz o tym — tak, jak nikogo na ziemi. Patrz: wiosna, słońce złote, wiatr igra chmurami białymi.

W twym życiu szarym i trudnym, niech dzień ten będzie jasny. Wiosnę, kwiateczki, południe Bóg dał dziś dla ciebie właśnie.

ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA

LISTY OD CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI „MAŁEGO TYGODNIKA” W PARYŻU

Bardzo serdecznie dziękuję Wam za przystany list i „Tygodnik Polski”.

Nie wyobrażacie sobie nawet, jak wielką uciechę sprawiliście nam, przysyłając gazetę polską z Paryża z wydrukowanym naszym listem.

Po raz pierwszy w życiu zobaczyliśmy nazwę naszej wioski w gazecie, i to w gazecie polskiej we Francji. Artykuł ten czytaliśmy o około sto razy. Nasza Pani czytała go również, jak zresztą i inne artykuły naszym rodzicom w czasie wywiadówki.

Już dawno temu napisaliśmy drugi zbiorowy list do dzieci polskich we Francji, ale odpowiedzi dotychczas nie mamy. Nasze koleżanki i koledzy, do których pisaliśmy indywidualnie też słabo nam odpisują.

Niektóre nie odpisały wcale.

Chcielibyśmy bardzo korespondować stale, i z niecierpliwością wypatrujemy listonosza z listami. Do Redakcji „Tygodnika Polskiego” zwracamy się z wielką prośbą, aby o ile możliwości, przysyłała nam częściej gazetkę.

Bardzo chętnie ją czytamy, a artykuły zamieszczone w niej bardzo nas ciekawią.

Kończąc przesyłamy ser-

deczne pozdrowienia i prosimy o dalszą współpracę i pamięć o nas.

Uczennice i uczniowie szkoły podstawowej w Nadolu, poczta Gniewino, pow. Wejherowo, woj. gdańskie.

W numerze 12 z d. 22-go marca br. zamieściliśmy pierwszy list od dzieci ze szkoły w Nadolu oraz odpowiedź dzieci we Francji ze szkoły w Loos-en-Gohelle.

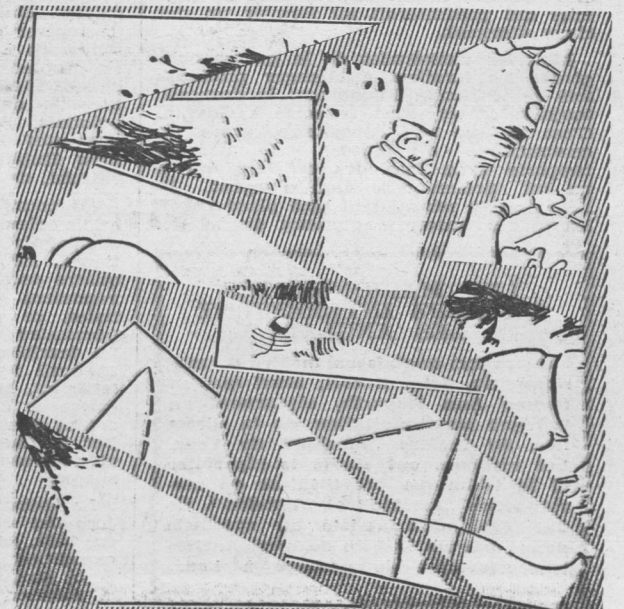
Może dzieci ze szkoły w Loos-en-Gohelle odpiszą również w Polsce?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SKŁADANKA

Wyciąć 12 podanych kawałków i ułożyć z nich kwadrat, na którym ujrzyście ciekawy rysunek.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe” - Mały Tygodnik.

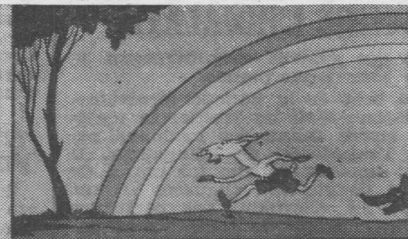


KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

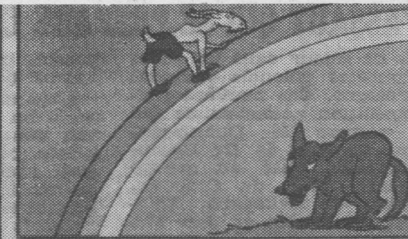
120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



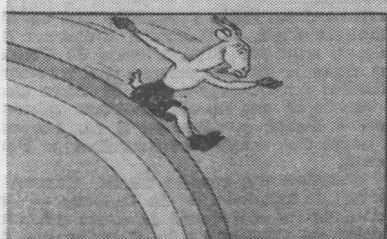
Ciemno stało się na świecie, Wielka burza przeszła blisko, A gdy sycicha, z gęstwy lasu Wyskoczyło zło wilczyko.



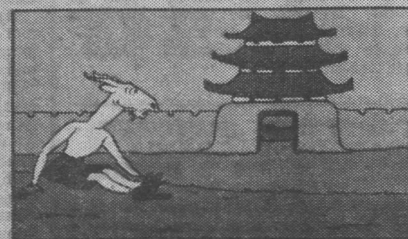
„Śmierć mnie czeka w paszczy wilka!” Nasz Małolek rzewnie jęczy, Gdy wtem most przed sobą ujrzał, Przeogromny z cudnej tęczy.



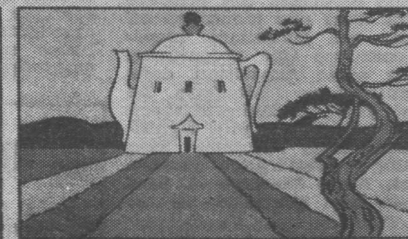
Skoczył na ten most wspaniały, A wilk z miną ogłupiałą, Patrzy, jak koziołek dzielny, Pod niebieską mknie powalą!



Kiedy znalazł się na szczycie, By nie skreślić sobie karku, Przysiadł i tak zjechał na dół, Jak kolejka w lunaparku.



Przebiegł tęczę przez pół świata, Wykopytnął się w dolinach, Spojrzył w koło i zrozumiał, Ze się nagle znalazł w Chinach!



Przez ryżowe białe pola, Przez herbaciane zagajnik, Aż zobaczył taki pałac, Jak porcelanowy czajnik.

(14. — Dalszy ciąg nastąpi)

LA PAGE FRANÇAISE

IL Y A 15 ANS
DES COMBATTANTS
POLONAIS
TOMBAIENT
A MONTE CASSINO

Il y a quelque jours une cérémonie solennelle s'est déroulée à Monte Cassino en Italie, où eut lieu au mois de mai 1944 une des batailles les plus sanglantes de la deuxième guerre mondiale. Des gerbes ont été déposées sur la plaque centrale du cimetière militaire, où reposent les cendres de près d'un millier de soldats des détachements polonais, tombés aux côtés de leurs camarades des armées alliées.

Les chefs et les représentants de nombreuses missions diplomatiques (notamment soviétique, bulgare, hongroise, tchécoslovaque, hollandaise, belge, israélienne et uruguayenne), ainsi que les attachés militaires d'URSS, des pays de démocratie populaire, de Grande-Bretagne, du Canada et des Etats-Unis, s'étaient rendus au monastère de Monte Cassino. La Pologne était représentée par une délégation du ministère de la Défense nationale conduite par le général Tupaczewski et le colonel Lazarzski, par une délégation de l'Union des combattants pour la paix et la démocratie, qui comprenait deux vétérans de la bataille de Monte Cassino, et par des membres de l'ambassade polonaise à Rome, conduits par l'ambassadeur Druto et l'attaché militaire, commandant Rozewicz. On notait également la présence d'un représentant du ministre italien de la Défense et d'une délégation de l'Union nationale des partisans italiens.

Après le dépôt des gerbes, l'ambassadeur Druto a prononcé une courte allocution pour rappeler l'héroïsme des soldats qui sacrifièrent leur vie dans la lutte contre l'hitlérisme sur le sol italien.

Caché en 1939
l'étendard
du 3^e Régiment
d'Artillerie
prend sa place
au Musée de l'Armée

Il y a quelques temps, le Musée de l'Armée polonaise faisait passer dans la presse un communiqué demandant à toutes les personnes possédant des souvenirs militaires de se faire connaître et de remettre au Musée les objets en leur possession. Grâce à cet appel, on a trouvé l'étendard du 3^e Régiment d'Artillerie légère, que des officiers avaient remis aux propriétaires d'une ferme en 1939, en leur faisant jurer de le dissimuler à l'envahisseur et, s'il venait à être menacé, de le brûler. Chacun des officiers avait emporté, en signe de reconnaissance, un des clous d'argent de la hampe, et l'étendard devait être restitué au premier qui présenterait au fermier un des clous d'argent.

Mais les vicissitudes de la guerre obligèrent les fermiers à changer plusieurs fois de résidence. Finalement le drapeau toujours intact, s'est retrouvé à Gdynia. C'est là que son dépositaire, grâce au communiqué du Musée, est entré en rapports avec l'un des officiers qui a pu lui présenter le clou d'argent. Et l'étendard a maintenant pris place parmi les autres souvenirs glorieux du Musée.

LES MARIONNETTES
DE ŁÓDZ INTERESSENT
LES ANGLAIS

Un expert anglais en théâtre de marionnettes, John Bussell, ainsi que sa femme Ann Hogarth, séjournent en Pologne sur l'invitation de la direction du théâtre „Arlekin” de Lodz. Les visiteurs ont étudié le répertoire et la technique des théâtres de marionnettes „Arlekin” et „Pinokio”. Ils ont également assisté au spectacle donné par un théâtre de marionnettes tchécoslovaque de passage à Lodz.

ELANS ET BISONS
SE MULTIPLIENT
DANS LES RESERVES
DE KAMPINOS
ET DE BIALOWIEZA

En 1952 il n'y avait pratiquement plus d'élans dans les forêts polonaises, sauf en quelques points où erraient encore de rares survivants, comme en Polésie, où ils se cantonnaient dans un petit territoire étroit et inaccessible. En 1952 la Pologne échangea des animaux sauvages avec l'Union Soviétique : contre des bisons, elle reçut des élans qui s'acclimatèrent dans le parc national de Kampinos et s'y multiplièrent en liberté. Leur nombre atteint aujourd'hui 43 individus. Il arrive que des élans quittent la réserve de Kampinos pour s'aventurer sur le territoire de la voïvodie de Varsovie.

L'automne prochain, trois jeunes élans des parcs polonais partiront pour la Yougoslavie. En retour, la Pologne recevra quelques beaux spécimens de faisans, ainsi que des couveuses spéciales pour l'élevage des jeunes faisans.

Quand aux bisons polonais, ils jouissent à l'étranger d'une solide réputation. Tous sont en effet des bisons pur sang ; il n'y a aucun métissage. A plusieurs reprises des spécimens ont été vendus en Suisse, en Allemagne Occidentale, en URSS et dans les pays de démocratie populaire. On recense actuellement dans les forêts polonaises 119 bisons, dont la moitié environ vit dans la grande réserve de Bialowieza. Chaque année on enregistre une vingtaine de naissances.

INTERVIEWE A VARSOVIE

LE CÉLÈBRE CHEF D'ORCHESTRE
Léopold STOKOWSKI
RÉVÈLE QU'IL VEUT CONSTRUIRE
LA SALLE DE CONCERT EXTENSIBLE

Le célèbre chef d'orchestre américain Léopold Stokowski, qui vient de diriger une série de concerts en Pologne, avait convoqué une conférence de presse une après-midi à 13 h. 30. Dans la matinée, les journalistes furent avisés que la conférence était avancée d'une heure. Souriant, le maître leur expliqua la cause de ce changement : il devait avoir une répétition de 9 à 13 heures avec l'orchestre de la Philharmonie nationale. Or elle s'était terminée à 11 h. 30, car tout était au point et il n'y avait plus rien à faire. Les exécutants, de l'avis de Stokowski, étaient excellents et parfaitement préparés à la musique assez difficile qu'ils devaient jouer sous sa baguette. Les qualités des chanteurs n'étaient pas moindres que celles des musiciens.

Le programme initial du séjour de Stokowski en Pologne comportait des visites à Gdynia et à Zakopane. Malheureusement, la nécessité de partir pour Leipzig où il devait diriger deux concerts a empêché le maître de réaliser cette

partie de ces projets.

Interrogé par les journalistes sur les tendances actuelles du public américain, Stokowski souligne que ce public s'intéresse de plus en plus à la musique. Beaucoup de gens qui lui étaient autrefois indifférents sont maintenant très sensibles à un bon concert. Cette évolution doit être attribuée à l'influence du cinéma, de la radio et de la télévision, qui ont familiarisé de nombreuses personnes avec la musique.

Avant de passer par Varsovie, Stokowski vient d'effectuer une tournée de cinq semaines en URSS. Il a été très frappé par la réceptivité du public soviétique, qui lui rappelle à certains égards le public des pays d'Amérique du sud, où il a dirigé de nombreux concerts. Stokowski voyage beaucoup et en général, plutôt que d'emmener avec lui son orchestre, il préfère voyager seul, de manière à avoir des contacts personnels avec les musiciens de tous les pays. Il parle beaucoup de langues, et se passe ordinairement d'interprète.

— Il arrive pourtant qu'un interprète soit bien utile, ajoute-t-il modestement. Ainsi, en Finlande, où je me trouvais récemment, je ne connaissais dans la langue du pays que deux mots : « s'il vous plaît » et « merci ».

— En dehors de vos prochains concerts, quels sont actuellement vos projets ?

— Etudier la construction de salles de concert de formes nouvelles. Dans le monde entier, à peine 3 % des salles ont une bonne acoustique. J'écris en ce moment un livre pour proposer la construction de salles à « acoustique totale ». C'est un système pour lequel on a déjà commencé des essais en Suède. Par exemple, on construit une salle pouvant recevoir 3000 auditeurs dans les meilleures conditions d'acoustique ; et les dimensions de la salle pourraient être réduites pour ne recevoir que 1500, ou 800 personnes, toujours avec la meilleure acoustique. On pourrait faire varier non seulement la longueur et la largeur, mais aussi la hauteur de la salle, en fonction du genre de musique et de la quantité des instruments.

Avant de quitter Varsovie, le célèbre chef d'orchestre a accepté de rencontrer les jeunes compositeurs et musiciens polonais. Le représentant du ministère de la Culture a exprimé le vœu que quelques-unes de leurs œuvres puissent figurer au répertoire de Stokowski. Ce sera peut-être chose faite, lorsque celui-ci reviendra en Pologne, ce qu'il a promis de faire avec plaisir dès que l'occasion s'en présentera.

On apprend par ailleurs que le Conseil musical de l'UNESCO, réuni à Paris, a attribué deux premiers prix ex aequo pour la « Tribune internationale des compositeurs 1959 » aux deux compositeurs polonais Tadeusz Baird et Witold Lutoslawski. La radiophonie polonaise avait envoyé au concours les *Quatre essais pour orchestre* de Baird et la *Musique funèbre* de Lutoslawski. L'attribution du premier prix signifie que ces œuvres seront jouées par les radios de tous les pays.

L'EXPOSITION DE PEINTURE
FRANÇAISE CONTEMPORAINE

Inaugurée au Musée national de Varsovie par le ministre de la Culture et des Beaux-Arts, l'exposition „De Gauguin à nos jours” présente aux amateurs polonais 171 œuvres diverses, dont une cinquantaine illustre les grands courants de la peinture française au cours du dernier demi-siècle.

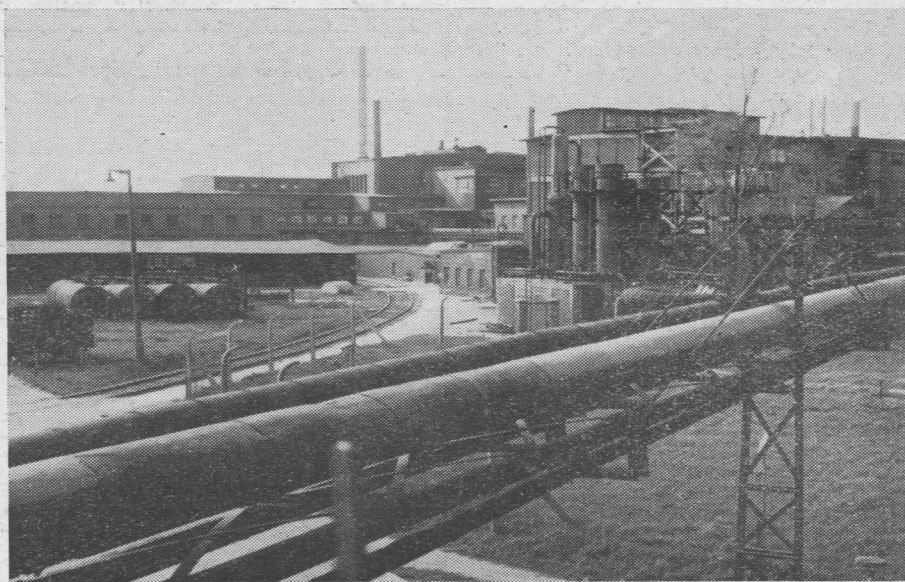
Environ deux mille personnes ont assisté à l'inauguration. L. Lorentz, directeur du Musée, a souligné l'importance de l'exposition dans le développement des relations culturelles franco-polonaises. M. Jean Cassou, directeur du Musée de l'art contemporain à Paris, a répondu à M. Lorentz et a parlé des tendances actuelles de l'art français.

A l'occasion du voyage de M. Cassou à Varsovie, le ministre de la Culture et des Beaux-Arts lui a décerné la croix de commandeur de l'Ordre de la Renaissance de la Pologne.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacez, Paris (9^e).

UNE USINE DANS LES TERRES DE L'OUEST



Les territoires recouverts de l'Ouest jouent un rôle considérable dans le développement économique de la Pologne. Voici l'usine de textiles artificiels de Wrocław.

LES ALPES SUISSES ONT SERVI DE BANC D'ESSAI
POUR L'ASSAUT QUI SE PREPARE CONTRE L'HIMALAYA

Après un mois de séjour dans les Alpes suisses, cinq alpinistes polonais viennent de rentrer en Pologne. Ces hommes participeront à l'expédition polono-suisse qui se propose de vaincre le Dhaulagiri, dans l'Himalaya. Ce sont le Dr Hajdukiewicz, de Zakopane, chef du groupe polonais, Stanislaw Biel, de Cracovie, Krzysztof Berbeka, de Zakopane, Zbigniew Rubinowski, de Kielce et Jan Mostowski, de Gliwice.

Au cours de la période d'entraînement qu'ils viennent de subir en Suisse en compagnie de leurs coéquipiers helvétiques, les hardis alpinistes ont effectué quatre ascensions dans une montagne où régnaient encore des conditions hivernales, ce qui constitue une préparation nécessaire avant toute expédition dans les terribles hauteurs de l'Himalaya. Le 22 avril ils ont gravi le Rimprischhorn (4199 m). Mais l'ascension la plus significative a été celle d'un sommet bien connu et redouté, le Matterhorn, attaqué par sa face est. Deux Polonais — Biel et Mostowski — ont participé à ce succès.

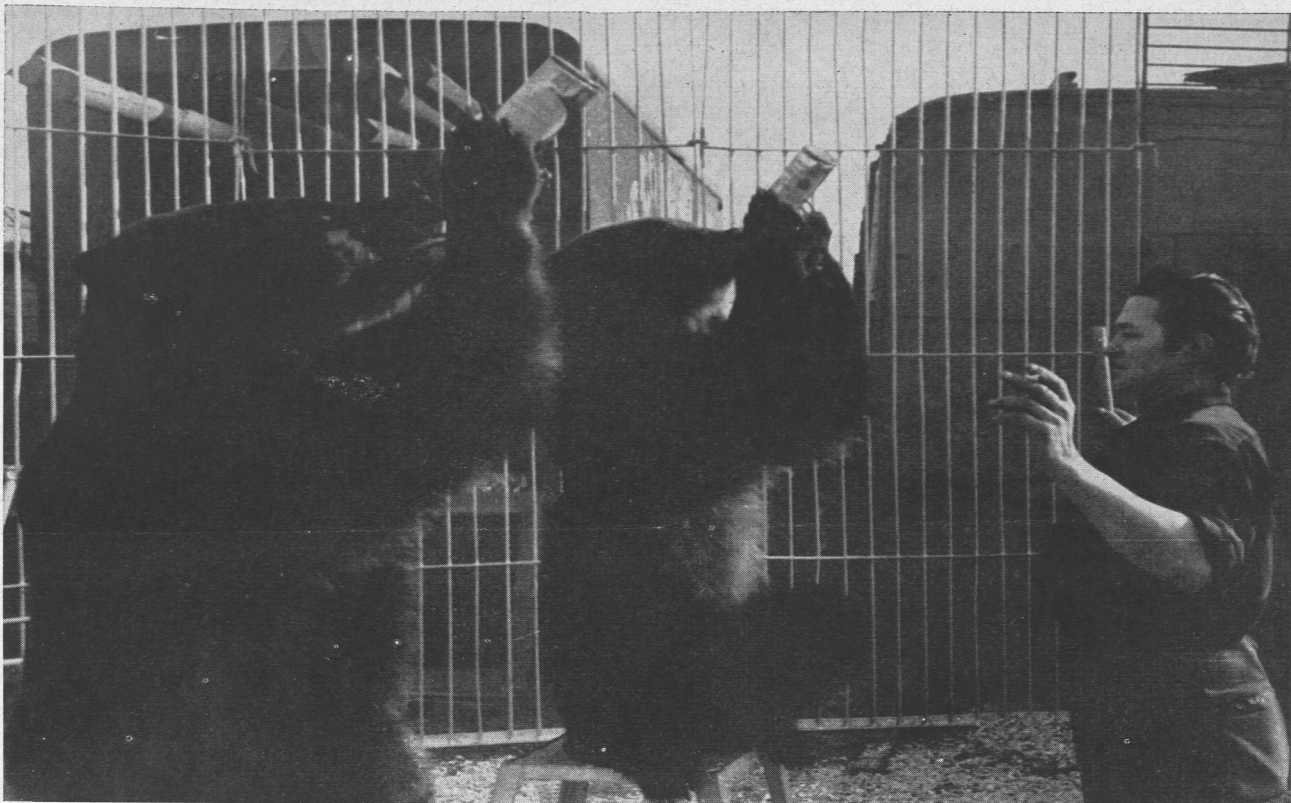
La muraille est du Matterhorn n'avait jusqu'ici été vaincue qu'une seule fois, en 1932, et depuis cette époque aucune expédition n'avait osé s'y attaquer. Les deux alpinistes polonais n'ont pas hésité à rééditer cet exploit dans la mauvaise

saison, ce qui grandit singulièrement la valeur de leur performance.

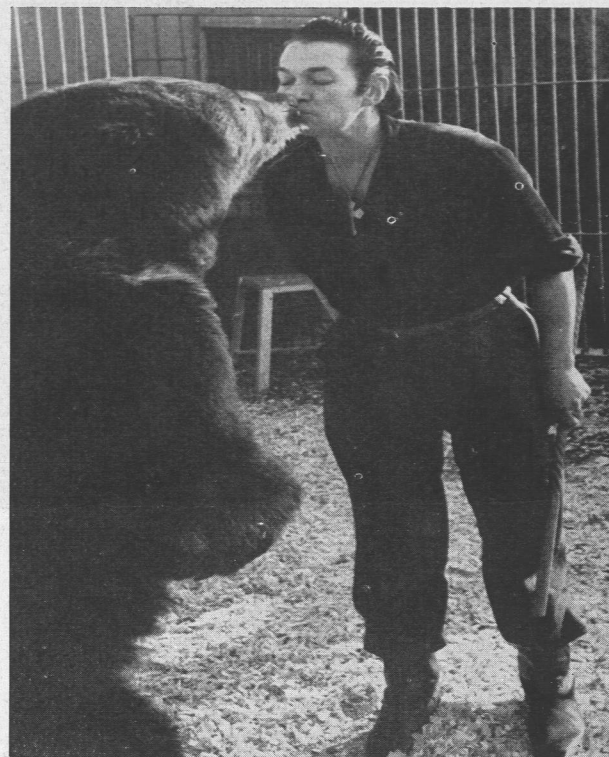
L'un des buts de la période d'entraînement en Suisse était de vérifier le matériel dont seront munis les membres polonais de l'expédition de l'Himalaya. Il s'est avéré notamment que les bottes de feutre dont ils étaient chaussés serrent inutilement les chevilles. Les alpinistes polonais ont rapporté de Suisse un échantillon des tentes qu'emportent leurs collègues helvétiques ; des tentes semblables seront fabriquées en Pologne à l'usage des explorateurs de l'Himalaya. Les conserves de viande, produites par la fabrique de Bytom, se sont révélées excellentes. Invités à les goûter, les alpinistes suisses ont entièrement partagé cette appréciation.

LE PAQUEBOT „BATORY”
DEBARQUE A GDYNIA
526 PASSAGERS ET 3 BOMBES
AU COBALT

Le « Batory » est arrivé dans le port de Gdynia avec 526 passagers dont 70 Polonais des Etats-Unis et du Canada, qui avaient émigré avant la première guerre mondiale. Parmi les marchandises débarquées figure un important matériel médical, dont trois bombes au cobalt (utilisées contre le cancer).



Do tresury nadaje się zwierzę dopiero w wieku rok - półtora roku. Lwy są pojętne, natomiast niedźwiedzie mają trwalszą pamięć i tego, czego ich trener nauczył nigdy w życiu już nie zapomną. Nie łatwo nauczyć niedźwiedzia picia z butelki. Trzeba przy tej pracy brać pod uwagę charakter zwierzęcia: inteligentne czy prostak, złośliwe a może nawet niebezpieczne...



Niedźwiedzie przepadają za cukrem, mlekiem. Swojej ulubionej niedźwiedzicy Nenette Napoleon podaje cukier ustami. Jest to nagroda za dobrze wykonane ćwiczenia, na które Nenette niecierpliwie czeka. Dla pogromcy — jak wyraził się ktoś z cyrku Amara — pocałunek śmierci.

NIEDŹWIEDZIE NAPOLEONA

Od dzieciństwa marzył Napoleon Okrasinski o tym, by zostać pogromcą zwierząt, ale rodzice jego nie zgadzali się na wybór tego zawodu. Studiował dekoratorstwo, przeszedł kam-

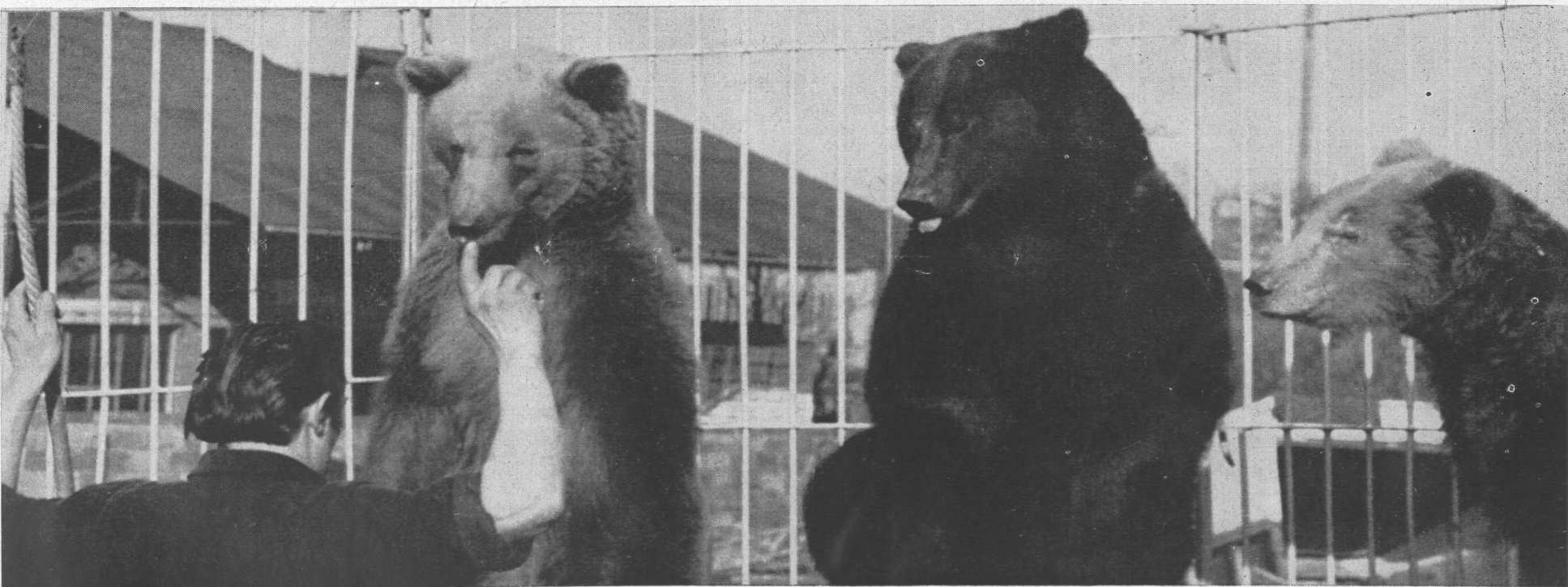
panię ostatniej wojny wraz z II Korpusem, wreszcie dzięki przypadkowemu spotkaniu z dyrektorem cyrku Amara, przed trzema laty, mógł wejść do klatki z niedźwiedziami i rozpocząć tresurę.



Lew zjada 10 do 15 kg. mięsa, wypija około 5 litrów mleka dziennie. Niedźwiedzie jedzą wszystko: sałatę, jabłka, pomidory, ryż, kości, piją wodę lub zupę. Ale nie raz w okresie tresury Napoleon Okrasinski bierze zwierzęta na 10-dniową głodówkę.



Silą wzroku pogromca narzuca zwierzętom swą wolę. Nie wolno okazać lęku, wahania. Po jednym białym strzale lwy przestają się bać broni. Pogromca, dla którego zwierzęta straciły respekt, nie powinien już więcej wchodzić z nimi do klatki.



Od lewej: Romeo, Nenette, Juliette. Są to syberyjskie niedźwiedzice w wieku od 7 do 11 lat. Nie można pracować z nimi dłużej, niż dziesięć minut, gdyż bardzo szybko męczą się i stają się wtedy groźne.

FOTO W. SŁAWNY



Miłość Cesarza

WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANI WALEWSKA"



Państwo Walewscy zjechali z Walewic do stolicy. Niewinna wyprawa szambelanowej na spotkanie wracającego z Pułtusza cesarza pokrzyżowała niespodziewanie wszystkie plany. Od tej bowiem chwili pani Walewska jest „prześladowana” przez zakochanego cesarza. Po słynnym balu wydanym przez Talleyranda dla nikogo już nie było tajemnicą, że szambelanowa stała się przedmiotem nowej i niecodziennej miłości cesarza. Pomimo usilnych starań ze strony Napoleona — nie doszło do spotkania pomiędzy cesarzem a panią Walewską. Dopiero pod wpływem patriotycznych argumentów marszałka Małachowskiego szambelanowa decyduje się na spotkanie. Cesarz wyznaje miłość pani Walewskiej. Obiecuje jej życie rozkoszne, bogate i pozabawione trosk. Szambelanowa błaga Napoleona, by przywrócił Polsce potęgę i niepodległość. Nic w zamian nie prosi dla siebie. Bonaparte jest niezadowolony. Odmawia. Zrozpaczona szambelanowa próbuje opuścić gabinet, ale nie starcza jej sił. Na rękach cesarza zostaje wyniesiona z gabinetu. Tymczasem panu Anastazemu składa wizytę marszałek Duroc i dekoruje go orderem legii. Zaszlepiony szambelan niczego się nie domyśla. Radośnie przyjmuje następnego gościa — Boleszę. W momencie gdy szambelan pragnie odszukać panią Walewską, przystany przez hrabinę de Vauban Bolesza zatrzymuje go siłą i wyznaje całą prawdę. Żąda od szambelana udzielenia rozwodu. Pan Anastazy chce zawołać służbę, ale okazuje się, że Bolesza dysponuje żandarmami. Pan Anastazy jest odcięty od świata.



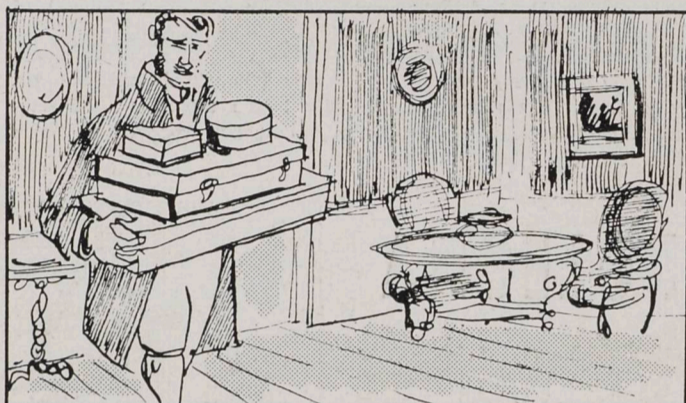
Podczas gdy pałac Walewskich ział pustką — salony hrabiny de Vauban wrwały życiem. Defilada pojazdów przed domem, tłumy gości w salonach. Przedmiotem rozmów była oczywiście świeżo powołana przez Napoleona Komisja Rządząca. Tej jednak nowinie nie ustępował inny, równie pasjonujący temat, którego głównymi bohaterami byli Napoleon z panią Walewską, a drugorzędnymi postaciami kawaler Gorajski i pan Anastazy.



Gdy więc jedni zapewniali, że pani Walewska od wczoraj nie ruszyła się ze swego pałacu na Długiej, drudzy przysięgali, że mieszka już obok Pałacu pod Błachą. Śmielsi nawet twierdzili, że ostatniej nocy Napoleon zniknął z zamku, że ledwie nad ranem rozesłani gońcy znaleźli go samotnie błądzącego po ulicy Miodowej. Hrabina zapytywana przez ciekawszych o potwierdzenie tych domysłów uśmiechała się zagadkowo, czym jeszcze bardziej podniecała ogólne zainteresowanie.



Zbliżał się wieczór i zniechęceni goście powoli zaczęli opuszczać salony hrabiny. Do bocznego salonu hrabina de Vauban zawołała swoją przyjaciółkę i powiernicę — Fryne. „Jak Marietka?”, zapytała. „Będiesz się nią opiekować! Ja muszę jechać do teatru. Do pana Anastazego wysłałam Boleszę. Przy jego sprycie może uniknie się rozgłosu.” Gdy Fryne weszła do mrocznego pokoju — zastała panią Walewską w północy w fotelu. „Kto? A to ty? Nie poznałam.”, szepnęła szambelanowa.



„Dlaczego pani taka smutna?”, zapytała naiwnie Fryne. Szambelanowa zdawała się nie słyszeć. Do pokoju wszedł kamerdyner z wiadomością, że przyniesiono jakieś pudło. Pani Walewska kazała wnieść. Widok skrzynki wrzucił szambelanową. Była pewna, że to Anastazy przysłał. Sam chory — pamiętał jednak o niej. Pani Walewska nie kochała męża, były chwile, że ledwie znieść mogła jego obecność, jednak głos obowiązku kazał jej szanować więzy małżeńskie. Tak ją wychowano.



„Którą otworzyć?”, zapytała Fryne. „Nie wiem. Którą chcesz?”, odpowiedziała obojętnie szambelanowa. „O jej, proszę pani! Jakie kamienie, jakie ognie! Boże! Kolia szmaragdowa, diadem perłowy, kolczyki weneckie! Bransolety, flakony złote! Ile bogactwa!”, wykrzykiwała Fryne. „Co za skarby. I to wszystko dla pani!” Fryne spojrziała z podziwem na panią Walewską. Zdziwiona szambelanowa zbliżyła się do skrzynek. Łuny drogich kamieni, złota i srebra uderzyły panią Walewską.



„To nie moje. Skąd to się wzięło?”, zapytała szambelanowa. „O i medaliony! Patrz pani — miniatura cesarza! Boże, jakie skarby zaczarowane”, szepnęła zachwycona Fryne. Pani Walewska milczała. „Cesarz to pani przysłał. Na pewno. Jaka pani szczęśliwa! O proszę, nawet tutaj pisze: „Najlepszej z najpiękniejszych słu oddany N””, odczytała Fryne. W drzwiach ukazał się pokojowiec i zameldował marszałka Małachowskiego. „Nikogo nie przyjmuję”, powiedziała pani Walewska.



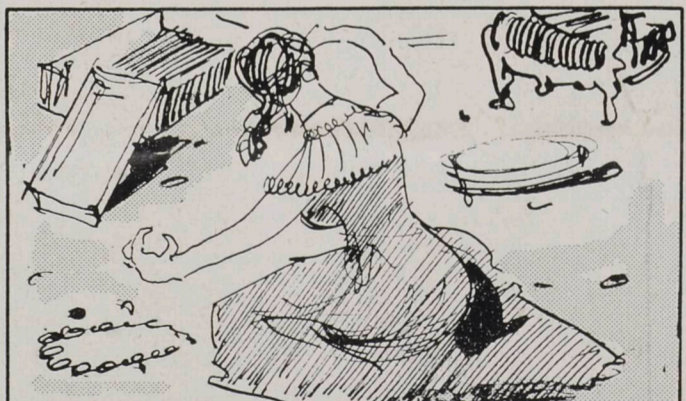
Szambelanowa nie zdążyła dokończyć gdy ukazała się siwa głowa marszałka. Pani Walewska dała znak. Fryne wyszła. Małachowski przysunął krzesło do fotela szambelanowej. „Wybacz dziecko. Przyszedłem spodziewając się, że masz mi coś do powiedzenia. A może to plotki. Może nie byłaś wczoraj u cesarza?” „Byłam”, szepnęła pani Walewska. „I cóż mi masz do powiedzenia?” Szambelanowa wybuchnęła gorzkim śmiechem. „Patrz tam marszałku! Mniemasz że to mało”, pani Walewska ukazała skrzynki.



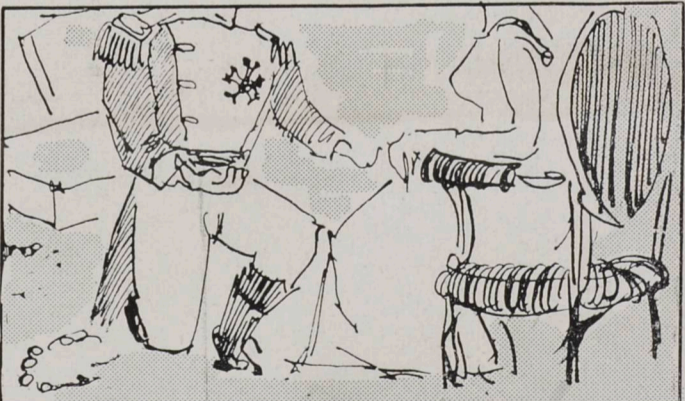
„Hojność nie lada. Myślę jednak, że to nie jedyna ofiara wczorajszego spotkania?” „Tak myślisz, marszałku? Więc się dowiedz, że gdy mu do nóg padłam, gdy mi najwspanialszy los zaprzysięgał...” „To co on?”, zapytał Małachowski. „On? Widzisz tę siwą pręgę na ręku? Mało jeszcze. Mam całą hańbę rozkładać! Nie, mości marszałku, jam nie stworzona do waszych planów. Szukajcie innej. Mnie pali hańba. Obelgami obrzucił, a wam się śniły wpływy!”



Małachowski wstał. „Nic. Bonaparte odkrył karty. Pani, będziesz pomszczona!”, powiedział. „Zapomnijcie o mnie. Co się stało już się nie odstanie. Nie chcę być powodem zemsty!”, panią Walewską ogarnął nagły strach. Nie wiadomo dlaczego postanowiła bronić cesarza. „Jeszcze słowo, marszałku! Powiedziałam nieprawdę. Nie widziałam cesarza.” „Pani żartujesz!” „Byłam u niego, ale nic mu nie wspomniałam. Zabrał mi odwagi.” „Więc cała ta opowieść była kłamstwem?”, marszałek spoglądał w osłupieniu.



Pani Walewska potwierdziła. Małachowski wybuchnął sztycherem śmiechem. „Powiadasz, że ci zabrakło odwagi? A na te błyskotki to ci starczyło serca! Daruj pani pomyłkę!” Szambelanowa chciała coś powiedzieć, ale marszałka już nie było. Panią Walewską ogarnął wybuch szału. Dopadła skrzynki z klejnotami i zaczęła rwać misterne pudzera, szarpać kolie, siać perły i drogie kamienie po podłodze. Kaleczyła sobie ręce ostrymi złoćkami. Zdawała się szukać bólu równego jej wewnętrznej rozpacz.



Powoli nastąpiło zmęczenie i odretwienie. Ojdzilo ją dotknięcie ręki i smutny szep. „Mario! Daruj, zawiniłem bardzo. Nie odtrącaj mnie. Wszystkich sił użyję, by ci nagrodzić tę niegodziwą chwilę. Szalenstwo mną władało. Wybuchem żądy chciałem zgasić płomień serca. Myślałem, że wystarczy raz nasycić się czaem twoich ust, a uczucie zgaśnie. Tymczasem od tej chwili kocham cię jeszcze bardziej. Będę cierpliwie starał się zasłużyć na twoją miłość.” Pani Walewska rozwarła szeroko oczy. Przed nią klęczał Napoleon. (Nr 10 — c.d.n.)